

Sesje Rady Powiatu

Zwyczajnie i nadzwyczajnie

Dwóch nowych radnych, **Andrzej Kaczanowicz** z Bobolic i **Tomasz Tesmer** z Sianowa (na zdjęciach), zajęło wakujące miejsca w Radzie Powiatu, składając podczas sesji, 28 lutego, uroczyste ślubowanie. Rada zapoznała się m.in. z informacją na temat kontroli wewnętrznych w jednostkach powiatu oraz w Starostwie, a także przyjęła sprawozdanie z wykonania planu audytu w roku minionym. Radni zaakceptowali informacje dotyczące działalności rzecznika konsumentów, aktualizacji „Strategii Rozwoju Powiatu Koszalińskiego” oraz dotacji udzielonych organizacjom pozarządowym.

Głos zabrali obecni na sesji goście: **An-**

drzej Jakubowski - wicemarszałek zachodniopomorski oraz senator **Piotr Zientarski**. Wicemarszałek przedstawił krótką informację na temat wykorzystania środków unijnych w ramach projektów realizowanych w województwie zachodniopomorskim, podkreślając znaczący udział powiatu koszalińskiego. Senator Zientarski mówił o roli Senatu w poprawianiu prawa oraz życzył koszalińskim rajcom sukcesów w działalności samorządowej.

Podziękowania za wspieranie ruchu krwiodawców przekazał staroście i zarządowi powiatu **Bernard Krupski** - prezes Zarządu Rejonowego PCK w Koszalinie.

W części uchwałodawczej Rada postanowiła m.in. o wprowadzeniu zmian w budżecie powiatu, zwiększających dochody i wydatki o łączną kwotę ponad 3 miliony złotych, pozyskanych z budżetu państwa w ramach „Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008 - 2011”, z przeznaczeniem na przebudowę i remont drogi powiatowej Borkowice-Dobrzyca-Dobre. Radni podjęli także uchwałę o wspólnej realizacji inwestycji drogowej z gminą Manowo w zakresie wykonania odwodnienia drogi powiatowej Ratuszka-Kretomino. Pozytywnie zaopiniowali zamiar zmiany granic powiatów koszalińskiego i sławieńskiego, polegającej na przyłączeniu części miejscowości Krąg, leżącej w gminie Malechowo do gminy Polanów.

W sumie Rada przyjęła kilkanaście uchwał, porządkujących różne obszary funkcjonowania powiatu. Między innymi poparła stanowisko Sejmiku Zachodniopomorskiego w przedmiocie ogłoszenia naszego województwa strefą wolną od upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych oraz zaakceptowała zmiany w regulaminie organizacyjnym Starostwa Powiatowego.

Przyjęcie rezygnacji z funkcji członka zarządu powiatu oraz wybór następcy wypełniło porządek obrad zwołanej w trybie nadzwyczajnym sesji rady 29 marca. Radni

jednogłośnie przychylił się do prośby **Zbigniewa Grabarka**, który zrezygnował z funkcji członka zarządu, nie mogąc łączyć jej z prowadzoną od lat praktyką weterynaryjną. Rada w tajnym głosowaniu powołała na wakujące miejsce **Zenona Dropko**, który przypomnijmy, pełnił już tę funkcję w minionej kadencji.

Tekst i fot. Jerzy Banasiak

Nowi radni



Andrzej Kaczanowicz z Bobolic ma 34 lata, wykształcenie wyższe. Jest kierownikiem Referatu w Bobolicach Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie.



Tomasz Marcin Tesmer z Sianowa ma 31 lat, wykształcenie wyższe. Pracuje jako urzędnik w Urzędzie Gminy i Miasta w Sianowie.

W numerze:

- 4 - Jerzy Banasiak, *Latania była mi pisana*;
- 5 - Adam Siwula, „Gazeta Ziemiska” - znana i nieznana
- 6-7 - Czesław Kuriata, *Zapiski nie tylko intymne; Zając, ślimak i żółw*
- 8 - (-), *Odznaczenia dla samorządowców*; Arkadiusz Janz, *Biura informacji gospodarczej; Krzysztof Subocz, Już po bitwie - wspomnienie o Robercie Jurczykku*;
- 10 - (-), *Tak powstaje historia*
- 11-20 - *Kroniki gmin*;
- 21 - Jerzy Żelazny, *Wilkowyje*;
- Zgmunt Królak, *Wiersze*
- 22 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka (XXIII)*;
- 23 - Jerzy Żelazny, *Wesele*;
- 24 - Jerzy Rudzik, *Polskie pismo: „Za drutami”*;
- 26 - Teresa Bochenek, *Typowa ulicówka*;
- Teresa Bochenek, *Chroni przed chorobą*
- 27 - Jerzy Banasiak, *Fotoreportaż z placu budowy*

Gazeta Ziemiska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. **Dariusz Kalinowski**; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca:  www.e-baltic.eu

- Jak się zostaje latarnikiem?

- Kiedyś latarników rekrutowano spośród byłych marynarzy. Tak było m.in. z moim ojcem, który jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej służył w marynarce wojennej, jako bosman. Później jakiś czas był elektrykiem w porcie w Świnoujściu i stamtąd trafił do latarni w Gąskach. W moim przypadku odbyło się to na zasadzie niemal dziedziczenia. Po prostu, przez całe dzieciństwo i młodość towarzyszyłem ojcu w jego pracy, aż któregoś dnia w naturalny sposób zastąpiłem go.

- Są takie grupy zawodowe, jak lekarze, aktorzy czy adwokaci, w których zawód przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Co takiego cechuje latarnika, że chciał pan nim zostać podobnie jak ojciec?

- Praca latarnika jest przez większość Polaków uznawana za romantyczną (śmiech). Ludzie pamiętają tego sienkiewiczowskiego latarnika... Mówiąc poważnie, ja miałem szczęśliwe dzieciństwo, mogąc spędzać je u boku ojca. Fascynowało mnie to, co robił, chciałem jak on być potrzebny ludziom.

- Czy chciałby pan, żeby syn też kiedyś został latarnikiem?

- Może bym i chciał, ale to niemożliwe. Zdaję sobie sprawę, że to zanikające zajęcie. Elektronika zastępuje niestety pracę ludzi w coraz szerszym zakresie. Zostało mi 15 lat do emerytury i sam nie wiem czy w tej roli jej doczekam. Zresztą, już od miesiąca nie jestem na etacie latarnika, lecz konserwatora urządzeń nawigacyjnych. Bardziej widzę przyszłość syna, jako ewentualnego miłośnika historii i tradycji latarnictwa morskigo, który jednak będzie uprawiał inny zawód. Mam nadzieję, że niezależnie od tego, co będzie w życiu robił, zostanie kontynuatorem rodzinnej tradycji.

- Czy to oznacza, że latarnie morskie są już dziś niepotrzebne?

- Wręcz przeciwnie, one zawsze będą ważnym elementem systemu bezpieczeństwa na morzu, jako stałe znaki nawigacyjne. Szczególnie w sytuacjach ekstremalnych, kiedy na statku zawodzi urządzenie elektroniczne, a latarnia staje się jedynym znakiem odpornym na działanie czynników zewnętrznych, który pozwala odnaleźć się w przestrzeni. Jednak pracę latarników wypiera coraz skuteczniej sterowanie elektroniczne. W przypadku starszych latarni, jak w Gąskach, z zabytkową optyką, nie da się zupełnie wyeliminować udziału człowieka, choćby dlatego, że od czasu do czasu trzeba po prostu wymienić żarówkę.

- Latarnia morska to przecież nie tylko obiekt techniczny, ale również atrakcja turystyczna. Nikt nie zastąpi latarnika w roli przewodnika...

- Owszem, grono byłych i obecnych latarników dostrzega w tym pewną szansę na podtrzymanie naszej profesji. Dlatego założyliśmy nawet stowarzyszenie, którego celem jest kultywowanie tradycji latarniczych w obiektach, podległych Urzędowi Morskiemu w Słupsku, tj. w Gąskach, Darłowie, Jarosławcu, Ustce i Człopinie. Zajmując się obsługą ruchu turystycznego, chcielibyśmy jednocześnie wrócić do korzeni, zachować dla następnych pokoleń wiedzę o naszej pracy. Odtworzenie wizerunku la-

ternika oraz przywrócenie latarniom morskim dawnej magii wymaga nakładów finansowych związanych właśnie z zatrudnieniem i umundurowaniem latarników oraz z odtworzeniem warunków, w jakich pełnili oni swoją służbę. Muszę dodać, że naszym staraniom z pełną życzliwością przygląda się kierownictwo urzędu, toteż jestem dobrej myśli.

- Wspomniał pan o sienkiewiczowskim latarniku, czy jest jakieś podobieństwo między wami?



bieństwo między wami?

- Domyślam się, do czego pan zmierza (śmiech). Z tego, co pamiętam, bohater Sienkiewicza tak rozczynał się w "Panu Tadeuszu" i pogrążył w tęsknocie za ojczyzną, że zapomniał uruchomić światła latarni. Nie, nam to już nie grozi. Od połowy lat dziewięćdziesiątych latarnia uruchamia się samoczynnie przy pomocy fotokomórki. Ale rzeczywiście pamiętam czasy, kiedy trzeba było tego pilnować. Włączenie i wyłączenie latarni odbywało się według ściśle obowiązującego harmonogramu dopasowanego do wschodów i zachodów słońca. Jednak nawet wówczas nie zdarzało się zapomnieć o tych czynnościach. Może dlatego, że było nas tu trzech latarników wraz z rodzinami. Skutecznie funkcjonowała więc wzajemna kontrola.

- Czy jest coś romantycznego w pańskiej pracy?

- Na co dzień tego romantyzmu jest raczej niewiele. Na pewno niezmiennie romantyczne pozostają widoki ze szczytu latarni, np. wzburzonego morza. Wtedy łatwo sobie można wyobrazić jak działało na żeglarzy światło emitowane z brzegu. Dla nich było czasem jedynym łącznikiem z lądem, nadzieją na szczęśliwy powrót do domu, tęsknotą za najbliższymi. Współcześnie, w dobie GPS, elektroniki i nowych technologii informatycznych coraz mniej jest takich przeżyć i emocji. Staramy się je wywoływać poprzez pewną zewnętrzną symbolikę, na przykład wyrażającą się w umundurowaniu latarników, które podkreśla naszą przynależność do społeczności ludzi morza.

- Kim czuje się pan bardziej w sensie metaforycznym: żeglarzem czy szczyrem lądowym?

- Myślę, że jestem kimś zawieszonym pośrodku. W moim domu z morzem związane są losy niemal całej rodziny. Zarówno wspomniany ojciec, jak i trzech starszych braci zostało marynarzami. Ja, jako najmłodszy też chciałem być człowiekiem morza, a równocześnie pozostać przy rodzinie. Latarnia była mi pisana, jako miejsce, gdzie mogłem spełnić te z pozoru wykluczające się oczekiwania.

- Co jest dla pana najważniejsze w życiu?

- Najważniejsze jest dla mnie dotrzymanie słowa. Chodzi o taką samoświadomość, że można na mnie polegać, że nie zawiodę, choćby nie wiem, co. Myślę, że to jest wartość, którą wypracowałem sobie właśnie tu, na latarni. Pamiętam, jak w latach osiemdziesiątych byliśmy w tym rejonie jedną z nielicznych placówek, wyposażonych w środki łączności ze światem zewnętrznym. I pamiętam, jak wiele od nas wtedy zależało, kiedy trzeba było wezwać pogotowie, straż, zorganizować akcję pomocową. Wtedy minuty niejednokrotnie decydowały o ludzkim życiu czy zapobieżeniu jakiejś tragedii. W takich chwilach ludzie naprawdę sprawdzają ile są warci, ile potrafią dać z siebie innym.

- Spędzanie na latarni wielu samotnych godzin może działać depresyjnie. Nie ma pan poczucia osamotnienia?

- Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że tuż obok latarni (ok. 30 metrów) jest mój dom rodzinny. Jeśli więc nie wystarcza mi sama świadomość jego bliskości, to zawsze mogę po prostu pójść tam, choćby na chwilę. Cenię sobie bardzo spokój, jaki towarzyszy mojej pracy. Nie tęsknię za cywilizacyjnym zgiełkiem i tłumem ludzi. Rodzina zupełnie zaspokaja moje potrzeby w zakresie kontaktów międzyludzkich.

- I nigdy nie ciągnęło pana w świat?

- Wtedy, kiedy ciągnęło mnie w świat byłem młody, uczyłem się, trenowałem sport. Przez sześć lat uprawiałem judo. Ale wówczas świat był zamknięty, podzielony granicami i niedostępny dla mnie. Kiedy nastąpiło otwarcie, byłem już żonaty i pracowałem. Nawet cieszyłem się, że jestem tu, bo ominął mnie ten cały zamęt związany z transformacją ustrojową.

- Jak pan widzi swoją przyszłość?

- Wspominałem już, że chciałbym działać na rzecz odtworzenia tradycji latarniczych poprzez stowarzyszenie, którego jestem członkiem.

- Da się z tego wyżyć?

- Na szczęście nigdy nie było to moje jedyne zajęcie. Równolegle naprawiałem telewizory, filmowałem wesela, handlowałem na rynku. Obecnie też w sezonie wakacyjnym prowadzimy wspólnie z żoną działalność gastronomiczną przy latarni. Dawne komórki, w których ojciec trzymał przydomowe dobytek przerobiliśmy na punkty z małą gastronomią. U nas sezon zaczyna się już w długi majowy weekend i kończy pod koniec października. I to jest przyszłość!

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak
fot. Wojciech Szwej
(także na okładce)

Od 10 lat na rynku miasta i powiatu koszalińskiego ukazuje się miesięcznik samorządowy „Gazeta Ziemska”, który otrzymać można w 8 urzędach gmin i w ratuszu koszalińskim. Pierwszy numer „Gazety Ziemskiej” ukazał się w lutym 2001 r., a z pierwszego zespołu redakcyjnego wybrano pierwszego redaktora naczelnego, którym został **Zbigniew Michta**. Jego spadkobiercą po śmierci jest **Jerzy Banasiak**, który do dziś pełni tę funkcję, aczkolwiek nieustannie podkreśla, że jest jednym z kolegów redakcyjnego.

Tak się przypadkowo złożyło, że jako sympatyk regionalnych wydawnictw książkowych i gazetowych, sięgnąłem z regału holu Urzędu Miejskiego w Koszalinie po „Gazetę Ziemską” w 2002 r. Po wstępnym oglądnięciu i przeczytaniu, odłożyłem na półkę w oczekiwaniu na następne numery. I tak się dzieje przez ten cały czas. Uwadze uszła mi nawet 10. rocznica ukazania się w Koszalinie periodyku samorządowego powiatu koszalińskiego. Ponieważ w mijającym dziesięcioleciu wiele artykułów, zdjęć uległo zapomnieniu, a były interesujące i są aktualne do dzisiaj, dlatego sięgnąłem do prawie 100 numerów „Gazety Ziemskiej”, które są w moim posiadaniu. Po ponownym przeczytaniu stwierdziłem, że forma regionalnego miesięcznika samorządowego prawie się nie zmieniła, ale zmienili się niektórzy współpracownicy i treści artykułów.

Przez wszystkie lata ukazywania się miesięcznika dominującą tematyką jest nauka samorządności na wszystkich szczeblach, począwszy od setki tysięcy przez rady gminne i powiatowe, które są odzwierciedleniem aktualnego stanu rozwoju. Sołtysi wymieniali doświadczenia na corocznych spotkaniach, np.: Bonin 2007-2009, Szczecin 2010 r. Sesje rad powiatu koszalińskiego, odbywające się planowo, dotyczyły głównie spraw finansowych, a szczególnie na przełomie ostatnich lat i w rozpoczynającym się roku. Omawiano na nich także pomoc rolnikom, instytucjom pracującym na rzecz społeczności powiatu koszalińskiego. Omawiano także stan sanitarny (2005 r.), budowę i remonty (2005 r.), inwestycje na drogach, raport o drogach (2004 r.). Szczególną uwagę miesięcznik poświęcił ekologii, ilustrują to artykuły: „Sprzątamy wokół jezior, rzek” (2005 r.), „Powiat koszaliński - mecenasem polskiej ekologii” (2006 r.), „Starosta

przyjacielem środowiska” (2006 r.), „Chrońmy łąki” (2006 r.), „Nie taka spalarnia straszna, jak ją mają” (2009 r.).

Tematy ekologiczne, ochrona środowiska są wiodącymi i interesującymi przedstawianymi w miesięczniku, jak np.: „Obronąć wysypisko w Sianowie” (2003 r.), „Stare buki, jesienią, dęby nad jeziorem Jamno uznano za drzewa pomnikowe” (2003 r.), „Koszalińskie drzewa” (2007 r.), „Skarby ziemi - Tatów rezerwat przyrody” (2008 r.), „Żydowo-elektrownia szczytowo-pompowa” (2008 r.), „Pomagamy Ziemi - sprzątanie” (2009 r.), „Ekologiczny festyn

(2008 r.), „Morskie tradycje Koszalina” (nr 6/2008), „Prakoszalinianie” (nr 3/2008), „Dzień wyzwolenia Koszalina - 4.03.1945” (nr 3/2009), „Kręgi powrotu” cz. I - III 2009r, „Media w Koszalińskim 1945 - 1970” (2010 r.). Uzupełnieniem tej tematyki pod znamienym tytułem „Ziemia koszalińska od podszewki” są krótkie notki ilustrowane dobrymi zdjęciami. Z tego cyklu poznałem historię następujących miejscowości powiatu koszalińskiego: Polanowska Góra (2007 r.), Sucha Koszalińska (2007 r.), Wierzchomino koło Koszalina (2008 r.), Sarbinowo (2006 r.), Karniszewice to wieś (2008 r.),

Spisali je sami, bądź spisała je Pani Maria Hudymowa w oparciu o rozmowy z najbliższymi współpracownikami. W tej części publicystyki historyczno-społecznej wymieniłem tylko kilka nazwisk, z którymi miałem możliwość pracy i współdziałania na rzecz nowo tworzonej rzeczywistości Koszalina. Byli to: Zofia Banasiak, Józef Narkowicz, Józef Napoleon Leitgeber, Stanisław Głowacki, Karol Mytnik, Józef Szantyr, Tadeusz Fikowicz-syn pułku, Maria Hudymowa i inni. Decydując się na publikowanie wspomnień pionierów koszalińskich kolegium redakcyjne stworzyło pomost pomiędzy pierwszymi osadnikami Koszalina a dzisiejszymi jego mieszkańcami.

Nie ukrywam wzruszeń i najwyższego szacunku dla ich pracy od podstaw, którą sami z entuzjazmem wykonywali, nie oglądając się na apanaże finansowe. Dawali przykład nam młodym, jak służyć ojczyźnie w potrzebie.

Myśmy tutaj przyjechali z różnych stron Polski na ziemię nieznaną, ze swoją spuścizną kulturową i obyczajową. Nieśmiało próbowaliśmy przenosić swoje dawne obyczaje regionalne do nowej rzeczywistości, obawiając się reakcji sąsiadów z innych regionów. Nową kulturotwórczą rolę w naszym powiecie przejął drugie pokolenie rodzin tu przybyłych. Zaczęli szperać po zakamarkach domowych w poszukiwaniu ukrytych strojów, nut i instrumentów oraz odtworzać z pamięci melodie swoich babć i matek. I tak, dogadując się, powstają zespoły muzyczno-chóralskie, którym miesięcznik samorządowy nie szczędził miejsca: „Kresy - tradycje i obyczaje” (nr 10/2007), „Zespół ludowy Kalinka” (nr 11/2008), „Ziemia boboliczka - lokalny zespół pieśni i tańca” (nr 11/2008), „Zespół Cecylianki ze Strzekęcina” (nr 11/2008), „Zespół śpiewaczy Jagody z Niedalina” (nr 11/2008), „Zespół Jarzębiny ze Świeszyna” (nr 11/2008), „Jubileusz 5-lecia zespołu wokarno-instrumentalnego Cecylianki” (nr 11/2010), „Festiwal zespołów ukraińskich” (nr 5/2006).

Ludowa sztuka teatralna, rzeźba, plastyka to dziedziny sztuki, które promowane były na łamach miesięcznika: „Drugie regionalne prezentacje ludowych form teatralnych” (nr 1/2009), „Spod strzechy - Rosnowo” (2008 r.), „Wojciech Siemion - spotkanie z artystami ludowymi”

Napisali do nas

„Gazeta Ziemska” - znana i nieznana

rodzinny 'Radew energia życia" (2009 r.), „Dolina Radwi, Chocieli i Chotli-festyn” (2009 r.), „Lasy bogactwem przyrody” (2009 r.), „Co w wydmach piszczu” (2010 r.), „Energetyczny wiatr” (2006 r.).

Mnie szczególnie podobał się cykl osobliwości przyrodniczych roślin i kwiatów, pięknszających naszą ziemię. Opiszano i zilustrowano zdjęciami następujące osobliwości: mikotajek nadmorski, stokrotka pospolita, rdest wężownik, konwalia majowa, podbiał, pokrzywa zwyczajna, głóg dwuszyjkowy, mniszek pospolity, kasztanowiec, mydlnica, kozibród łąkowy, piolun, fiołek wonny, przebiśnieg, krwawnik pospolity, berberys. Wieleś i różnorodność tematyki oświatowej miesięcznik poświęcał w Kronice Gmin, jak i w artykułach o pogłębionej treści. Przykłady: „35 lat szkoły w Boninie” (nr 9/2006), „Szkolnictwo ma się dobrze” (nr 3/2010).

Kolegium redakcyjnym udało się pozyskać wielu współpracowników, poruszających w sposób przystępny tematykę historyczną i społeczną. Pragnę wymienić niektórych z nich, którzy utkwili w mojej pamięci z opublikowanych artykułów: Lech Fabiańczyk, Jerzy Rudzik, Danuta Iskrzycka, Danuta Bochełek, Maria Hudymowa, Maciej Józef Sprutta, Zbigniew Michta, Jerzy Baranowski. Wymieniłem niektóre publikacje: „Narodziny polskiego Koszalina” (nr 10/

Żydowo - elektrownia szczytowo-pompowa (2008 r.), Nosowo (2009 r.), Krag (2009 r.), Węgorzewo Koszalińskie (2009 r.), Sierakowo Sławneńskie (2009 r.), Cybulino (2010 r.), Kurowo (2010 r.), Porost (2010 r.), Krępa (2010 r.), Ratajki (2010 r.).

Powiat koszaliński położony jest nad morzem, stąd wiele informacji o walorach turystycznych, wypoczynku i sporcie. Informacji jest wiele na powyższy temat w miesięczniku, wymieniam dla przykładu tylko niektóre: „Raport o przygotowaniu do sezonu turystycznego” (nr 4/2005), „V Pomorskie Dni Karpio-we w Rosnowie” (nr 4/2005), „Mieleńskie lato lipiec-sierpień” (nr 5/2006), „Lekkoatletyczne zmagania samorządowców” (nr 4/2006), „60-lecie miejsko-gminnego Ludowego Klubu Sportowego-Mechanik w Bobolicach” (nr 7/2007), „Tatów - rezerwat przyrody” (nr 9/2008), „Bojerowcy przed sezonem” (nr 9/2008), „Mielno stolicą polskich morsów” (nr 2/2008), „Świętojańska noc w Poroście” (nr 6/2009), „Dolina Radwi, Chocieli i Chotli-Radew” (nr 4/2009), „Droga Łazy-Unieście po remoncie” (nr 11/2010), „Koszalińska wąskotorówka znowu na szlaku” (nr 3/2010), „Biesiekierskie dzwony” (nr 2/2009).

Z sentymentem i szacunkiem wielokrotnie sięgałem, jako z zawodu nauczyciel i instruktor ZHP, do wspomnień pionierów koszalińskich (wielu już nieżyjących).

ciąg dalszy na str. 6

ciąg dalszy ze str. 5

(nr 7/2006), „45-lecie plenerów Osieckich - Awangarda w plenerze - Osieki i Łączy-1963-1981” (nr 9/2008), „Konkurs wielkocny” (nr 4/2010).

Sprawą godną uwagi jest szata graficzna, czytelność druku oraz pomysł na okładkę. Niezmienną szatą graficzną oznacza ciągłość charakteru pisma i pielęgnowanie tworzonych tradycji dla tego typu wydawnictwa. Moją szczególną uwagę zwróciły następujące okładki „Gazety Ziemskiej”: nr 5/2006, nr 4/2006, nr 2 i 10/2007, nr 1, 2, 5, 9/2008, nr 4,6/2009 i 2,5,7/2010. Okładka wymową wizualną nadaje miesięcznikowi charakteru, z którego wywodzi się i dla kręgu ludzi, któremu służy. Wyrażam uznanie kolegium redakcyjnemu, a szczególnie Jerzemu Banasiakowi, że nie idzie na łatwiznę w doborze współpracowników, treści artykułów, zdjęć czy krótkich informacji. W odpowiedniej proporcji są spełniane oczekiwania tak czytelników z powiatu ziemskiego, jak i grodzkiego. Nawet śmiem zauważyć, że czytelnicy z miasta Koszalina zbyt rzadko biorą „Gazetę Ziemską” do ręki, ze względu na sugerujący tytuł. A przecież wszystko, co się dzieje w Koszalinie czy w powiecie, dzieje się za sprawą nas - ludzi tutaj zamieszkałych, na wspólnej ziemi, oznaczonej granicami powiatu koszalińskiego.

Jako wieloletniemu koszalinianowi, nie jest mi obcy rozwój sąsiednich wsi, gmin, wszak wzajemnie jesteśmy sobie potrzebni. Tym bardziej, że ci sąsiedzi są coraz częściej są w stanie świadczyć nam nie tylko produkty, ale też usługi i formy rozrywki oraz wypoczynku.

Życząc Jerzemu Banasiakowi, jak i kolegium redakcyjnemu następnych rocznicowych jubileuszy, proponuję treści pisma poszerzyć o cykliczne informacje dendrologiczne naszego regionu, proponuję opis poszczególnych parków miejskich, takich jak Naclaw, Parsowo, Strzekęcin oraz ciekawszych fragmentów przyrody, uznanych częściowo już za rezerваты i prawnie chronionych.

Powiat koszaliński posiada szereg roślin, które mają tu jedyną środowisko do życia w kraju, unikatowych w Polsce. Tutaj występujące drzewa, krzewy, powinniśmy poznać i chronić, zewsząd otaczają nas lasy, a jakie rodzaje drzew w nich rosną, nie zawsze wiemy. Podobne odniesienie pragnę poczynić do nieznanymi gatunków ptactwa, zasiedlającego nasze domostwa, parki i lasy. W sprawach społecznych dobrze byłoby poznać nazwy firm i ich właścicieli, rozsławiających swoimi wyrobami powiat grodzki i ziemski. Często mówimy, że w naszym środowisku nic się nie dzieje, zaprzeczeniem tej społecznej opinii są sesje naukowe, wystawy, jubileusze, spotkania branżowe itp. Wyjeżdżając z Koszalina w kierunku Szczecina, Poznania, Gdańska, widać powstające nowe, funkcjonujące zakłady, mniejsze czy większe, przynoszące dumę miastu, czy miejscowościom, przy których są usytuowane. Chcielibyśmy je bliżej poznać.

Wiem, że życzeń i planów można snuć wiele, ale tym jedynym, który wybierze złoty środek jest redaktor naczelny i wierzę, że dokona mądrego wyboru.

Adam Siwula
Koszalin, marzec 2011r.

Zapiski nie tylko intymne (8)



18 lutego 2011

Jak wykazały badania w zeszłym roku tylko w co 8. rodzinie była książka, a prawie połowa rodaków miała w przeciagu całego roku tylko jednokrotny kontakt z książką.

A przecież ani telewizja, ani nawet internet, nie zastąpią książki!

23 lutego

W ostatnim okresie zlikwidowano 300 szkół, z tego w naszym województwie aż 38. Łatwo więc policzyć jaki procent szkół zlikwidowano w Zachodniopomorskiem, jeśli wszystkich województw jest 16. Oczywiście najwięcej przestało istnieć szkół wiejskich, bowiem mieszkańcom wsi trudniej było je obronić. I co najsmutniejsze, jakże łatwo minister oświaty, pani Hal, mówi o likwidacji szkół, a przecież to cios w jej serce, które winna mieć czułe, jak przystało na kobietę!

25 lutego

W telewizji poseł Kłopotek z PSL powiedział, iż sytuacja w Polsce nie mogła ulec zmianie dopóki istniał ZSRR. Szkoda, że tak niewielu o tym pamięta, lub udaje, że tego nie rozumie. Dlaczego tak rzadko zastanawiamy się, co w tamtych czasach, mimo ciężkiej łapy Wielkiego Brata, można było zrobić lepiej. I oceniać tamten okres, biorąc pod uwagę straszliwe uzależnienie.

A ponadto, czy naprawdę wszyscy zapomnieli kto nas wepchnął w objęcia Stalina!

28 lutego

Janusz Onyszkiewicz współprzewodniczący Forum Polsko-Ukraińskiego, opowiada, że zapytał we Lwowie przechodnia, dlaczego taki zły stan chodników w tym mieście. Ku swemu zdziwieniu usłyszał odpowiedź: „Bo wyście nam takie zostawili!”

Cóż to znaczą te głupie 65 lat!

8 marca

Dziś odwiedził mnie sąsiad z piętra niżej, którego lubię słuchać, bo on nie tylko czytany, ale żywo reaguje na aktualne wyda-

żenia. I tym razem słuchałem go z uwagą.

Czy demokracja polega przede wszystkim na likwidowaniu. Najpierw w sposób straszny i okrutny zlikwidowano PGR-y, wcale nie zważając na straszną krzywdę ludzi, którzy niczym nie zawiniли. Żyli bowiem w takim, a nie w innym systemie, i na nic nie mieli wpływu.

Po likwidacji szkół przyszła kolej na przedszkola, których i tak wciąż brakuje. Prasa podawała, iż ludzie w Gdańsku całą noc spędzili w kolejce, aby zapisać dziecko do przedszkola.

Dlaczego nikt nie bije na alarm, że w Europie jesteśmy na ostatnim miejscu pod względem edukacji przedszkolnej!

Teraz likwiduje się poczty. Zaplanowano zlikwidowanie około 3 tysięcy urzędów pocztowych, przede wszystkim na wsi, a już na początku straci przez to pracę 5 tysięcy ludzi.

W naszym powiecie już dawno nie istniejej poczty m.in. w Goździe, Kurowie, Drzewianach i w Ubiedrze. Postanowiono, że na terenach wiejskich będzie jedna poczta na obszarze 85 kilometrów kwadratowych! Usługi pocztowe mają spełniać agencje i małe sklepiki. Szkoda, że nikt przedtem nie przeprowadził eksperymentu jak one będą praktycznie spełniać swoje zadania.

Na zakończenie mój sąsiad zacytował wypowiedź w telewizji jednego z mieszkańców wsi: „Byli Pruskie, potem Ruskie a poczta zawsze była!”

12 marca

W wyniku postanowień Unii w Europie zlikwidowano 80 cukrowni, z tego w Polsce aż 20, czyli jedną czwartą. Stąd ceny cukru oszalały i u nas jest najdroższy. Kupujemy po niższej cenie w Czechach, w Niemczech cukier jest dwa razy tańszy!

Nikt nie pomyślał o losie rolników, plantatorów buraków. Kto by brał pod uwagę taki drobiazg!

18 marca

Jak to dziwnie się dzieje. Pielęgniarki strajkowały w PRL-u, strajkowały za rządów PIS-u, strajkują i teraz. Nikt sprawiedliwy nie powie, że protestują bez racji. Jak to jest, że pewne zawody, od czasów powojennych aż do dzisiaj, są najgorzej wynagradzane. A praca pielęgniarek, to rzadki teraz przypadek przychodzenia ludziom z pomocą bez względu na ich status majątkowy.

19 marca

Prezydent Komorowski składając wpis do księgi kondolencyjnej dotyczącej tragedii w Japonii, popełnił dwa błędy, z których okropniejszy to słowo w jego pisowni bul. Przepraszając, nie wiadomo kogo, Prezydent popełnił błąd trzeci, mianowicie powiedział, że chodziło o „u” kreskowane, a nie jak winno być poprawnie o „o” z kreską.

Może prezydent przejął się opinią naszego mistrza Małysza, który swego czasu stwierdził, że ortografia to zbędny przeżytek i należałoby pisać fonetycznie, tak jak się wymawia.

I na zakończenie tej notki. Jaka szkoda, że obecny Prezydent nie protestuje przeciwko likwidacji szkół!

20 marca

Jaka okropna ta polityka.

Kadafi rządził i mordował 42 lata a wciąż sprzedawano mu broń, wszystkim był potrzebny, niektórzy go nawet ubóstwiali.

Prezydent Francji przyjmował od niego pieniądze na swoją kampanię wyborczą, a premier Włoch nie tak dawno pocałował Kadafięgo w rękę. A teraz samoloty francuskie i włoskie zrzucają bomby na Libię!

Aha, jeszcze wcześniej Stany Zjednoczone za dwa miliardy dolarów darowały Kadafiemu zbrodnię terrorystyczną, zniszczenie samolotu, zapłaciły więc za śmierć trzystu niewinnych ludzi. A kto wyhodował i uzbroił talibów?

21 marca

Za czasów PRL-u opinia publiczna, Polacy, mieli inne zdanie niż władza, niż ustawodawcy. Okazuje się, że w tej materii niewiele się zmieniło.

Oto przykłady. Sześćdziesiąt procent Polaków uważa, że gen. Jaruzelski powinien jechać na beatyfikację papieża, czynniki tzw. oficjalne, najdelikatniej mówiąc, są temu przeciwnie. Większość rodaków w sondażach uznała stan wojenny za zło konieczne. Każda władza po transformacji stwierdzała, że to było przestępstwo.

Obecnie Trybunał Konstytucyjny orzekł, że dekret wydano wbrew ówczesnej Konstytucji. Zauważmy: orzeczenie, iż stan wojenny został ogłoszony wbrew ówczesnej Konstytucji, oznacza uznanie Konstytucji PRL. A to niesie wiele skutków prawnych, których nie bierze się pod uwagę przy rozliczaniu PRL! Konstytucja tamta stanowiła, między innymi, o miłości do ZSRR, czy zatem ktoś, kto nie kochał ZSRR, postępował niekonstytucyjnie?

A wracając do poprzedniej myśli. Sądzę, że warto się zastanowić nad następującą analogią: zarówno dawniej, jak i dziś, naród myśli często trochę inaczej, albo zupełnie przeciwnie, niż władza, czynnik oficjalne.

22 marca

Na cześć Małysza podjęto akcję zapuszczania wąsów. Uważam to za plagiat, bowiem wiele lat temu pisarz koszaliński Jerzy Żelazny napisał książkę pt. „Miasteczko pod wąsem”, gdzie objawił tajemnicę akcji zapuszczania wąsów.

I jeszcze jedno, przy całym szacunku dla fenomenalnego sportowca. Nasz mistrz na zakończenie wielkiej kariery sportowej powiedział o sobie: „Sukcesy wylatywały jak z puszek Pandory”. Gdyby tak naprawdę było, sławnego skoczka spotykałyby same klęski, bo, jak wiadomo, z puszek Pandory wylatywały najróżniejsze, wstrętne plagi.

Oto przykład, jak niedobrze, gdy coś się usłyszy i powtarza, nie rozumiejąc co się usłyszało!

Czesław Kuriata

Zając, ślimak i żółw

Bajkę tę napisałem dla dzieci, spotkałem się jednak ze zdaniem, że jest ona również dla dorosłego czytelnika

Zając spotkał pewnego razu wolniutko idącego ślimaka i groźnym tonem rozkazał: Dodajże wreszcie gazu! Cóż z ciebie za pokraka, czemu się tak ślimaczysz? Ustąp wreszcie z drogi!

Na to ślimak wystawiając rogi: Szanowny Pan wybaczy, jak dotąd, jesteś dla mnie zerem. Dopiero wtedy byłbyś bohaterem, gdybyś mógł, jak ja to robię, chodzić bez pomocy nóg!

Nazajutrz, także w parku, żółw spotkał ślimaka, i teraz on udawał chojraka: Po co dźwigasz na karku skorupy cienkie i liche? I dalej mówił niby żartem: Te marne twoje skorupki funta kłaków nie warte. Patrz, ja jestem w pancerzu, który chroni mnie niczym rycerza. A ty zginiesz jak amen w pacierzu!

Ślimak długo się nie głowił, śmiało odpowiedział gburowi: Jak wy, żółwie wiecie mało! Czy żaden z was tego nie wie, że mogę schronić się także na drzewie? A zatem zwyczajne i to jest u mnie, czego nikt z was, żółwi, nie umie!

Tak przyganiał kociot garkowi, żółw szukał wad ślimaka, ślimak nie darował żółwiowi. Potem wiedli spór co dzień, który z nich szybciej chodzi. Słyszając to zając skakał jak pyszałek ze ślimaka i żółwia kpiąc zuchwale. A kiedy zaczęto mówić o odwadze, zając rzekł, że teraz nie ma czasu, i pomknął jak najszybciej w głąb lasu. (Dla każdego jasne jest jak słońce, że odwagą nie grzeszą zające!)

ZÓŁW, ŚLIMAK I ZAJĄC
KŁÓCĄ SIE OD WIELU LAT,
BO NIE WIDZĄ WŁASNYCH WAD!

Utwór z książki dla dzieci "Wiersze, bajki i zagadki"

Odnaczenia dla samorządowców

W Delegaturze Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie odbyła się 24 marca uroczystość wręczenia przez wicewojewodę Zachodniopomorskiego **Ryszarda Mićko** odznaczeń za działalność na rzecz społeczności samorządowej. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: przewodniczący Rady Powiatu **Dariusz Kalinowski**, wójt gminy Będzino **Henryk Broda** oraz sekretarz gminy Manowo **Irena Oleksy**.



Pożegnania

Już po bitwie



To tytuł jednej z najbardziej znanych piosenek wykonywanych przez koszalińskiego piosenkarza Roberta Jurczyka. Niestety, już jej, ani setek innych w Jego wykonaniu nie usłyszymy. Robert Jurczyk zmarł w londyńskim szpitalu 12 marca w wyniku odniezionych złamań kręgosłupa. Do tragedii doszło, gdy wybierał się do pracy. Wyszedł poza próg własnego mieszkania, zastąpił i bezwładnie osunął się na dość strome schody. Już wcześniej miał problemy z krążeniem i przeszedł dwa zawały serca.

Robert urodził się w Szczecinku. Tam skończył PSM I i II stopnia, a następnie kontynuował naukę w Studium Piosenki w Poznaniu. Na szersze wody, jako wokalista wypłynął po brawurowo wykonanej własnej kompozycji „Elżbieta” podczas turnieju miast Szczecinek-Oława w 1985r.

W swoim repertuarze miał bardzo wiele utworów napisanych właśnie dla Niego m.in. przez Ryszarda Poznakowskiego, Janusza

Trzczińskiego, Janusza Kondratowicza, Ryszarda Ulickiego. Teksty pisali najznamienitsi autorzy. Pierwszą kasotę wydał dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych: „Kochana to ty”. Na płycie znalazły się takie szlagiery jak „Co porabiasz w weekend”, „Już po burzy” i wiele, wiele innych. Nagrywał w różnych rozgłośniach regionalnych Polskiego Radia, w tym także powinny zachować się wykonania w naszym Radiu Koszalin. Ogromną furorę robiły jego interpretacje kolęd i pastorałek. Z tym repertuarem objeżdżał prawie wszystkie dekanaty naszej diecezji.

Niestety, zbyt agresywny rynek krajowego i lokalnego show biznesu nie zawsze pozwalał Mu zaistnieć w regionie. Dlatego też koncertował w Poznaniu, Szczecinie, Katowicach, Wrocławiu, a także za granicą, m.in. w Grodnie, Wilnie, Moskwie, Kijowie. Dzięki przyjaźni z ks. Jerzym Januszkiewiczem, proboszczem parafii w Reading k. Londynu otrzymał od losu jeszcze jedną szansę. Pracował z tamtejszym chórem polskim, koncertował w polskich, głównie londyńskich środowiskach.

Bardzo mocno przeżył śmierć swojej partnerki życiowej Krystyny Świćlickiej. To Ona promowała Go, była Jego menadżerem, organizowała mniejsze i większe koncerty, występy w naszym regionie. Ona też przebiła się przez redakcje radiowe i telewizyjne. W Radiu Koszalin zapewne też zachował się ostatni z Nim wywiad, który przeprowadziła red. Jolanta Rudnik.

Robert Jurczyk często mylony był z Krzysztofem Krawczykiem. Miał bardzo podobną barwę głosu, a w pewnym okresie pracy twórczej wzorował się nawet na tym wielkim polskim piosenkarzu.

- *Bardzo cię proszę, jakby nastąpiło to najgorsze, to proszę pochowajcie mnie przy moich rodzicach* - mówił latem ubiegłego roku. Poważnie chorował i zdawał sobie sprawę z choroby układu krążenia. Jego życzenie zostało spełnione. Spoczął w rodzinnym grobie w Szczecinku.

Krzysztof Subocz
Fot. autora

Na zdjęciu: Robert Jurczyk ze swoją partnerką życiową Krystyną Świćlicką.

Powiatowy

Rzecznik Konsumentów radzi



Biura informacji gospodarczej

Biura informacji gospodarczej mają na celu informowanie potencjalnych odbiorców o wiarygodności poszczególnych klientów. Funkcjonowanie biur reguluje Ustawa z dnia 09.04.2010 roku o udostępnianiu informacji gospodarczych i wymianie danych gospodarczych. Mogą one działać na rynku wyłącznie w formie spółek akcyjnych.

Zgodnie z treścią wspomnianej Ustawy wierzyciel może przekazać do biura informacji gospodarczej o zobowiązaniu dłużnika, będącego konsumentem tylko wtedy, gdy łącznie są spełnione następujące warunki: 1. zobowiązanie powstało w związku z określonym stosunkiem prawnym (np. umowy kredytowej), 2. łączna kwota zobowiązań wynosi co najmniej 200 zł i są one wymagane od co najmniej 60 dni, 3. upłynął co najmniej miesiąc od wystawienia przez wierzyciela listem poleconym albo doręczenia dłużnikowi do rąk własnych, wezwania do zapłaty, zawierającego ostrzeżenie o zamiarze przekazania danych do biura, z podaniem nazwy i adresu siedziby tego biura.

Dodatkowo wierzyciel może przekazać do biura informacji gospodarczej o zobowiązaniu konsumenta, gdy łącznie: 1. zobowiązanie zostało stwierdzone tytułem wykonawczym, 2. upłynęło co najmniej 14 dni od wysłania przez wierzyciela listem poleconym albo doręczenia dłużnikowi do rąk własnych, pisma zawierającego ostrzeżenie o zamiarze przekazania danych do biura informacji gospodarczej z podaniem nazwy i siedziby biura i 3. wierzyciel przekazał do biura informację określającą dane organu orzekającego, datę wydania i sygnaturę tytułu wykonawczego stwierdzającego to zobowiązanie.

Po zapłaceniu długu, dłużnik ma prawo domagać się usunięcia swoich danych z biura informacji gospodarczej, natomiast wierzyciel, który przekazał informację o dłużniku ma obowiązek wystąpić o ich zaktualizowanie. Powinien zrobić to niezwłocznie, w terminie nie dłuższym niż do 14 dni od chwili powzięcia informacji o nieistnieniu zobowiązania dłużnika z powodu jego częściowej lub całkowitej spłaty. Niedopełnienie tegoż obowiązku zagrożone jest karą grzywny do 30 tysięcy złotych.

Na wniosek wierzyciela biuro usuwa informację w terminie do 7 dni od daty wpływnicia wniosku. Dokonuje tego również na podstawie uzasadnionej informacji o nieistnieniu zobowiązania bądź o jego całkowitym wygaśnięciu.

Arcadiusz Janz

Bobolice najlepsze!

26 marca w hali widowiskowo-sportowej w Polanowie odbyła się **VIII Spartakiada Samorządowców o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu**. W imprezie wzięły udział drużyny z gmin: Bobolice, Biały Bór, Malechowo, Manowo, Mielno, Polanów, Świeszyno oraz drużyna ze Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Rozegrano 4 konkurencje sprawnościowe: rzut piłką do kosza, strzał do bramki, skoki na piłce oraz konkurencję drużynową - bieg w wor-

kach. Odbył się również turniej piłki siatkowej, w którym zwyciężyła drużyna Polanowa przed Malechowem i zespołem Starostwa.

W klasyfikacji łącznej spartakiada zakończyła się zwycięstwem ekipy z Bobolic, która odebrała z rąk fundatora, przewodniczącego Rady Powiatu **Dariusza Kalinowskiego** okazały puchar. Drugie miejsce przypadło gminie Malechowo, której puchar starosty koszalińskiego wręczył **Roman Szewczyk** zaś trzecie i puchar przewodniczącego Rady Miejskiej w Pola-

nowie wywalczyli reprezentanci Starostwa Powiatowego.

Słowa uznania za organizację zawodów należą się organizatorom: Starostwu Powiatowemu w Koszalinie, Polanowskiemu Ośrodkowi Kultury i Sportu, Urzędowi Miejskiemu w Polanowie oraz Zespołowi Ekonomiczo-Administracyjnemu Oświaty w Polanowie. (b)

Od redakcji: fotoreportaż ze spartakiady opublikujemy w następnym wydaniu gazety.

fot. Martyna Tomczak



Siatkarskie zmagania samorządowców

20 marca w Bobolicach odbyły się eliminacje rozgrywek w piłce siatkowej mężczyzn i kobiet w ramach **X Wojewódzkich Igrzysk Samorządów Powiatowych**. W zawodach uczestniczyły drużyny z powiatów: koszalińskiego, szczecineckiego, sławieńskiego i białogardzkiego. Eliminacje wygrał: powiat Białogard w rywalizacji mężczyzn oraz powiat Szczecinek wśród kobiet. (wk)

fot. Władysław Koziół



Koszykówka w Boninie

16 marca w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Boninie odbył się **III Turniej Koszykówki Chłopców o Puchar starosty Koszalińskiego oraz Dyrektora Zespołu Szkół**.

Turniej obserwowali goście w osobach: wicestarosty koszalińskiego **Andrzeja Leśniewicza**, dyrektorki szkoły **Kingi Grabarek** oraz **Tomasza Hołowatego**, dyrektora Wydziału Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

Przed zawodami odbył się pokaz koszykówki w wykonaniu zawodników ekstraklasy AZS Koszalin, którym towarzyszył trener **Mariusz Karol** oraz prezentacja umiejętności zawodników z Koszalińskiego Klubu Karate „Kyoukyshin” pod wodzą senseja **Cezarego Banasiaka**.



Startowało 10 drużyn z powiatu koszalińskiego. Puchar starosty wywalczyła ekipa Gimnazjum nr 11 z Koszalina, Puchar Dyrektora Szkoły w Boninie trafił do Zespołu Szkół nr. 11 z Koszalina, zaś Puchar Przewodniczącego LZS otrzymała drużyna gospodarzy, ZS CKR Bonin.

W przerwie turnieju uczestnicy zjedli wspólny posiłek - obiad. Wszyscy zgodnie zadeklarowali chęć kontynuacji sportowej rywalizacji w roku przyszłym.

Władysław Koziół
fot. autor



Tak powstaje historia...

1 kwietnia br. odbyła się w auli Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych w Koszalinie uroczysta inauguracja I semestru letniego roku akademickiego 2010/2011 dla drugiego rocznika studiów magisterskich na kierunku pedagogika. Tak więc historia tej stosunkowo młodej uczelni w naszym regionie wzbogaca się ciągle o nowe istotne fakty.

Uroczystość miała szczególnie podniosły charakter, aczkolwiek przebiegała według przyjętego w takich okolicznościach „protokołu”. Celebrował ją zastępca Kancelarza - mgr **Jan Frackiewicz** i jak zwykle czynił to perfekcyjnie. Po wejściu Wysockiego Senatu i po wprowadzeniu sztandaru uczelni zebrani z całą powagą i w należnym skupieniu wysłuchali hymnu narodowego. Zaproszonych gości, kadre naukowo-dydaktyczną oraz osoby biorące udział w uroczystości powitał JM Rektor uczelni - prof. dr **Adam Mościcki**, który szczególnie serdecznymi słowami zwrócił się do studentów rozpoczynających studia magisterskie.

Dzisiejsza uroczysta inauguracja - stwierdził m. in. mówca - to wasze święto. Za chwilę bowiem aktem uroczystej immatrykulacji włączeni zostaniecie w społeczność akademicką tej uczelni, która stanie się waszą ALMA MATER, matką duchową, czy matką żywicielką, jak tłumaczy niektórych, kształtującą wasze serca i umysły, wasze dusze i wasze świętości, aspiracje życiowe i ambitne cele zawodowe i społeczne. Życzeniem naszym jest, abyście te dwa lata właściwie wykorzystali w procesie inwestowania w siebie, w procesie ubogacania się w wartości intelektualne i duchowe. W świecie bowiem, który znajduje się tuż poza oknami naszej uczelni, rządzą twarde prawa. Ażeby w nim dopracować się sukcesu zawodowego, prestiżu i uznania społecznego potrzeba mieć nie tylko dyplom ukończenia studiów, trzeba wiele wiedzieć i jeszcze więcej umieć! Pragniemy z całego serca życzyć wam, drodzy studenci, aby ten wasz dwuletni pobyt w naszej uczelni był wspaniałą przygodą naukową, wyposażył was w bogactwo wiedzy i umiejętności, które pozwolą wam z powodzeniem realizować wasze marzenia, wasze plany zawodowe i aspiracje. Życzymy wam, drodzy studenci, aby studia, na które się zdecydowaliście, były jednym



pasmem waszych sukcesów w zgłębianiu tajemników wiedzy humanistycznej w dziedzinie nauk pedagogicznych, która jest tak ważną w obecnym jakże ztechnokratyzowanym świecie. Żywimy niebezpieczne nadzieje, że ten dwuletni okres studiów obfitował będzie w nawiązane i utrwalone relacje osobiste, szczerze, autentyczne przyjaźnie i wartościowe relacje interpersonalne, a które oby upływający czas pozytywnie zweryfikował!

Przy dźwiękach „Gaude Mater Polonia” JM Rektor, w towarzystwie dziekana Wydziału Humanistycznego - dr **Agnieszki Łagody**, dokonał uroczystej immatrykulacji rozpoczynających studia, a po złożeniu ślubowania pasowani studenci otrzymali nowe, pachnące jeszcze farbą drukarską indeksy, z życzeniem, aby w nich znalazły się adekwatne do ich ambicji i oczekiwań noty.

Krótki z konieczności, bo dwudziestominutowy, ale za to bardzo interesujący wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. **Adam Wirski**. Wykładowca podjął w nim jeden z fundamentalnych problemów w naukach pedagogicznych, mianowicie problem aksjologii podmiotowości w teorii i praktyce pedagogicznej. *Podstawową cechą pedagogiki - stwierdził w trakcie wykładu mówca - jest fakt, że nie tylko realizator procesu dydaktyczno - wychowawczego, a więc wychowawca posiada status podmiotu; status ten posiada również wychowanek. Z tego faktu wynikają bardzo ważne konsekwencje, szczególnie odpowiedzialność, zwłaszcza moralna ciążyąca na nauczycielu. Tu nie ma miejsca na niedoróbki i braki, każdy bowiem „produkt” jego pracy, to żywy człowiek, jego życie i jego pomyślność. Nauczyciel właśnie realizuje się zawodowo i społecznie w kształtowaniu właściwych relacji mistrz - uczeń, on to wnosi do skarbnicy kultury narodowej najpiękniejsze treści najgłębiej pojętego humanizmu.*

Wykład ten, choćby w skróconej wersji, wart jest oddzielnej publikacji, która być może zostanie zaprezentowana czytelnikom na łamach naszej gazety.

Po wykładzie inauguracyjnym, zgodnie z tradycją, przewodnicząca Parlamentu Studenckiego - pani **Katarzyna Kokoszka**, w imieniu społeczności studenckiej uczelni serdecznie powitała rozpoczynających studia magisterskie, życząc im autentyczny sukcesów w zgłębianiu wiedzy dyscyplin naukowych objętej programem studiów, a jednocześnie zaapelowała o aktywny udział w pracach Samorządu Studenckiego, w tworzeniu zespołów i kół naukowych, w rozwoju form i inicjatyw życia kulturalnego tak charakterystycznego dla polskiej społeczności studenckiej.

W końcowej części JM Rektor serdecznie podziękował przybyłym gościom, członkom Wysokiego Senatu uczelni, kadrze naukowo-dydaktycznej za ich udział w uroczystości. Szczególnie serdeczne podziękowania skierowane zostały do tych wszystkich, którzy nie szczędząc swego czasu i wysiłku starają się wykonać ciężce na nich obowiązki perfekcyjnie, mając na szczególnym względzie intensywny rozwój uczelni i jej renomę w regionie i w mieście. Znalazło to również wyraz w trosce o godny i sympatyczny przebieg dzisiejszej uroczystości. Podziękowania te skierowane też zostały ze szczególnym akcentem do zwykle pozostających w cieniu pracowników administracji i technicznej obsługi.

Kończąc JM Rektor semestr pierwszy letni studiów magisterskich w roku akademickim 2010/2011 ogłosił za otwarty!

Przy dźwiękach hymnu studenckiego „Gadeamus igitur” został wyprowadzony sztandar oraz Wysoki Senat uczelni. Uroczysta inauguracja kolejnego etapu studiów KWSNH stała się faktem historycznym tej uczelni. (m)



Rejonowe Zawody w Piłce Siatkowej w Tychowie z udziałem najlepszych siatkarzy z Mścic

10 marca 2011 roku odbyły się w Tychowie Rejonowe Zawody w Piłce Siatkowej Chłopców w ramach Gimnazjady. Drużyna Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach została rozstawiona w grupie z Gimnazjum z Bornego Sulinowa i Gimnazjum nr 6 z Koszalina. W meczach eliminacyjnych nasi siatkarze pokonali drużyny z ww. szkół. W fi-

nale spotkaliśmy się z gospodarzami turnieju z zawodnikami gimnazjum w Tychowie, (które w swojej grupie pokonało gimnazjum z Darłowa i gimnazjum z Redła) i niestety po zaciętej walce ulegliśmy w stosunku 2:1. Nadmienić należy, że drugie miejsce dało zespołowi awans do półfinału mistrzostw województwa i uplasowało nas w ósemce najlepszych drużyn siatkarskich województwa zachodniopomorskiego, co jest historycznym sukcesem naszej szkoły. Siatkarze Zespołu Szkół im. Ludzi Morza będą walczyć o miejsce w ścisłym finale z drużyną Gimnazjum nr 1 ze Świnoujścia.

Trener drużyny
mgr **Piotr Frątczak**



Wycieczka do Centrum „Kopernik”

Nagrodą dla uhonorowanych tytułem „Szkoła Odkrywców Talentów” placówek było ufundowanie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dla pięćdziesiątki uczniów z każdej szkoły wizyty w Centrum Nauki KOPERNIK (wraz z dojazdem) w Dniu Talentów 21 marca 2011 roku. Takie zaproszenie wy-sosowane zostało również do nas.

Kalkulując możliwości i uwzględniając warunki, postanowiliśmy wyjechać 20 marca rano, aby jak najlepiej wykorzystać pobyt w stolicy. Dlatego w niedzielę zwiedziliśmy Stare Miasto, kościół św. Anny (z udziałem w Mszy św.). W drodze do nowoczesnego Muzeum Fryderyka Chopina zwiedziliśmy Krakowskie Przedmieście wraz z ko-

ściołem św. Krzyża (gdzie spoczywa serce Chopina). Na zakończenie dnia odwiedziliśmy jeszcze galerię „Złote Tarasy”.

W poniedziałek o godzinie 11 w Centrum Nauki „KOPERNIK” wzięliśmy udział w uroczystym otwarciu Dnia Talentów przez ministra edukacji narodowej Katarzynę Hall i ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdana Zdrojewskiego, a następnie w wielu pokazach, zajęciach, warsztatach i przedstawieniach. Młodzież była zachwycona możliwościami, jakie dają dobrze przygotowane stanowiska edukacyjne. Zdawało się, że trzygodzinny pobyt minął z prędkością światła w laserowej harfie (także tam zaprezentowanej).

Po wyjściu z Centrum Nauki „KOPERNIK” wszyscy uczniowie wyrażali to samo odczucie i zdziwienie: że nauka może być tak fascynującą zabawą.



Być aktywnym...

Gmina Będzino w okresie od 1.09.2010 do 28.02.2011 r. realizowała projekt partnerski ze *Stowarzyszeniem Lepsze Jutro* pn. „Czas na aktywność”. Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII. Całkowita wartość zadania 49.900zł.

Celem realizowanego projektu była wszechstronna integracja społeczna i zawodowa 20-osobowej grupy osób w wieku 18-26 lat pochodzących z rodzin niewydolnych społecznie zamieszkałych na terenie gminy Będzino i zmiana ich postaw.

W ramach projektu odbyły się:

- 1) zajęcia z doradcą zawodowym
- 2) zajęcia z psychologiem - trening kompetencji i umiejętności społecznych
- 3) wyjazdy do stowarzyszeń młodzieżowych, OHP i PUP w Koszalinie
- 4) spotkania integracyjne osób biorących udział w projekcie (dwukrotnie wyjazd do kina z poczęstunkiem, mecz integracyjny).
- 5) i wiele, wiele rozmów o życiu, celach, marzeniach...

Młodzież, która brała udział w zajęciach, przyszła na nie z nastawieniem negatywnym do życia, wydawało im się, że w życiu nic dobrego ich nie spotka, że skoro mój ojciec jest alkoholiczkiem to i ja będę... Praca w grupie pokazała tym młodym ludziom, że ich przypadek nie jest odosobniony, że wiele osób boryka się z podobnymi problemami.

Podczas zajęć uczestnicy projektu uczyli się sposobów rozwiązywania konfliktów, odkrywali swoje ja, nabierali pewności siebie... Już dziś widzimy, że skierowanie projektu właśnie do tej grupy odbiorców przyniosło im wiele korzyści. Część osób znalazła pracę, niektórzy przystąpili do stowarzyszeń, inni odnaleźli siebie i wiedzą, co chcą robić dalej.

Sylvia Halama
UG Będzino

Szkoła Odkrywców Talentów

Rok szkolny 2010/2011 został ogłoszony przez MEN - Rokiem Odkrywania Talentów. Akcja ta ma służyć stworzeniu na stronie www.roktalentow.men.gov.pl ogólnopolskiej mapy szkół, zaangażowanych we wspieranie odkrywania i rozwijania uzdolnień dzieci i młodzieży. Na Mapie Szkół Odkrywców Talentów nie mogło zabraknąć Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach. Wskazują na to choćby: ogromny dorobek i sukcesy Międzyszkolnego Chóru „Dominanta” i Zespołu Instrumentalnego „Ad Libitum”, udział uczniów w konkursach przedmiotowych i interdyscyplinarnych, ciekawych projektach, osiągnięcia w nauce oraz znakomite wyniki sportowe.

Materiał na stronę przygotowała
Teresa Dębiec



Dzień Kobiet w Bibliotece

W piątek - 4 marca w naszej Bibliotece Publicznej Gminy Biesiekierz już po raz drugi odbył się „Wieczór malowany piosenką i wierszem”. W uroczystości wzięły udział osoby zaprzyjaźnione z biblioteką, w tym: władze gminy, radni, sołtysi, panie prowadzące punkty biblioteczne oraz nasi czytelnicy.

Spotkanie rozpoczęło się niespodzianką w wykonaniu Bibliotecznego Kabaretu „BiblioStars”. Bibliotekarki: Agnieszka Hryniewicz, Renata Łowiecka, Michalina Jędraszko i Katarzyna Janik wystąpiły w przedstawieniu opartym o skecz kabaretu „Hrabi” pt. „Kobieta”. Dużym wydarzeniem wieczoru był koncert **Joli Tubielewicz** - kandydatki do krajowych eliminacji *Eurowizja 2010*, laureatki „Szansy na sukces”. Pięknym, mocnym głos piosenkarki wywarł niesamowite wrażenie na wszystkich zebranych. Pani

Jola zaśpiewała wybrane piosenki o kobietach zarówno w naszym języku ojczystym, jak i w języku angielskim.

Równie wielkie emocje wywołał występ **Iwony Niedzielskiej** goszczącej w naszej bibliotece po raz drugi. Pani Iwona zauroczyła wszystkich uśmiechem, wdziękiem i pięknym wykonaniem swoich równie uroczych piosenek o kobietach. Natomiast występ **Marka Mality** - goszczącego w naszej bibliotece również po raz drugi, swoją formą zaskoczył gości.

Było to bardzo miłe, przepełnione humorem wydarzenie. Artysta rozbawił wszystkich obecnych do łez. Dodatkową niespodzianką podczas wieczoru były kolejne skecze w wykonaniu naszego kabaretu. Pierwszy z nich „Plotki” uświadomił panom wymagania kobiet, natomiast drugi zatytułowany „Kobieta pracująca” w komiczny sposób ukazał jak „ciężkie” jest życie kobiety.

Nasze spotkanie na okoliczność Dnia Kobiet uświetniły wiersze pana **Zygmunta Królaka** zaprezentowane przez bibliotekarki. Podczas uroczystości można było podziwiać przepiękne ozdoby drewniane wykonane techniką decoupage przez podopiecznych i opiekunów ze Środowiskowego Domu Samopomocy. Po części oficjalnej wszyscy goście zostali zaproszeni na poczęstunek przy lampce wina. Wszystkie Panie obdarowano kwiatkami i ciasteczkami z sentencjami o kobietach.

Pokładamy ogromne nadzieje, że wszyscy nasi goście dobrze się bawili, a nasza uroczystość pozostawiła po sobie same dobre wspomnienia.



Dwieście zabaw

W Bibliotece Publicznej Gminy Biesiekierz pierwszy tydzień spotkań ferijnych upłynął pod hasłem „Dwieście zabaw dookoła świata”. Obejmował cykl działań literacko-plastycznych, pogadań, konkursów oraz zabaw mających na celu przybliżenie dzieciom tradycji i kultury innych narodów. Dodatkową atrakcją było zorganizowane 17 lutego spotkanie z wędkarzami. **Józef Węgrzynek** wraz z **Wacławem Gemborysem** oraz **Andrzejem Budynkiem** w bardzo ciekawy sposób opowiedzieli nam o rzece Czerwonej oraz jeziorze w Parnowie.

Dzieci miały również możliwość wzięcia udziału w konkursach - sprawnościowym oraz plastycznym. Dodatkowo mogły wykazać się znajomością różnych gatunków ryb. Członkowie biesiekierskiego Koła PZW już od wielu lat czynnie uczestniczą w ferijnych oraz wakacyjnych zajęciach organizowanych przez placówkę. W piątek 18 lutego odbyła się wycieczka do kina Kryterium. Mamy nadzieję, że różnorodność przygotowanych przez nas działań pozwoliła na zwiększenie kreatywności naszych najmłodszych czytelników, poszerzyła ich horyzonty i zainteresowania.

Agnieszka Hryniewicz

Spotkanie z kulturą

18.03.2011r. o godz. 16:30 w sali gimnastycznej Gimnazjum w Biesiekierzu odbyła się uroczystość pt. „Spotkanie z kulturą”. Impreza zorganizowana została z okazji 1 rocznicy założenia gminnego zespołu ludowego z Biesiekierza **Polna Grusza**. W programie wystąpili zaproszeni goście - zespół ludowy Popowianki z gminy Będzino oraz Jagody z Niedalina. Zaprezentowały się również miejscowe zespoły tańca nowoczesnego. Jako pierwszy wystąpił dziecięcy zespół taneczny z Przedszkola w Biesiekierzu. Dla zebranych zatańczyli również: zespół ze Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu, zespół **Magic** z Gimnazjum w Biesiekierzu, zespół **Flash Dance** z Parnowa oraz tancerze ze Szkoły Podstawowej w Starych Bielicach. Wokalne popisy można było wysłuchać podczas występu zespołu **Tremolo** ze SP w Świeminiu, zespołu instrumentalno-wokalnego ze SP oraz Gimnazjum w Biesiekierzu. Jednym z punktów programu był również występ teatryku ze

SP w Starych Bielicach, a na stoiskach prezentowały swoją twórczą działalność gminne świetlice wiejskie, Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Biesiekierzu. Zwieńczeniem imprezy był półgodzinny repertuar naszego solenizanta Polnej Gruszy.

Irena Karasiewicz

*Tam, gdzie akordeon gra
Tam, gdzie akordeon gra
To " Polna Grusza" próbę ma
Śpiewem powietrze faluje
A twarze uśmiechem maluje.
Tam, gdzie akordeon gra
On taką dziwną siłę ma
Ze smutek w radość zamienia
A śpiew- śpiew łączy pokolenia.
Jak długa jest historia świata
Spisana słowem dla ludzkości
Odczytać można zawsze z niej
Ze śpiew jest pochodną miłości.
Niesiemy zatem w wasze serca
To, co każdego raduje
A wspólny śpiew, tak jak dziś
Łączy nas i zjednuje.*

Jan Rodak

II Gminny Turniej Tenisa Stołowego

23 lutego 2011 r. sympatycy tenisa stołowego byli świadkami zmagania pingpongistów w II Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego, który odbył się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Świeminiu.

W Turnieju brali udział zawodnicy ze wszystkich sołectw. Walczyli nie tylko indywidualnie, ale również i grupowo o puchar dla najlepszej świetlicy. W tym roku zagrała gościnnie grupa młodzieży z Ubystawic (gmina Karlino, sołectwo Mierzyn). Konkurencja była bardzo silna. W rywalizacji wzięło udział 40 zawodników w dwóch kategoriach wiekowych: I grupa młodsza - 11 osób II grupa starsza - 29 osób.

Uczestnikom Turnieju profesjonalnie sędziowali **Tomasz Sowa** oraz **Józef Ryfun**. Zwycięzcami Turnieju zostali

- w grupie młodszej:
I miejsce **Kamil Oleksiak** z Parsowa
II miejsce **Szymon Płomiński** z Warnina
III miejsce **Natalia Ludwiczak** z Biesiekierza

- w grupie starszej:
I miejsce **Damian Krzywdziński** z Parsowa
II miejsce **Robert Paluszkiwicz** ze Świemina
III miejsce **Wojciech Uraków** z Biesiekierza

- najlepszą świetlicą Turnieju została świetlica z Parsowa

Gratulujemy zwycięzcom!
Puchary za zajęcie I miejsca ufundowała Rada Gminy Biesiekierz.

Organizatorami byli SP w Świeminiu i świetlice wiejskie gminy Biesiekierz.



Recytowały przedszkolaki



W piątek 11 marca 2011 roku z inicjatywy Przedszkola Samorządowego w Bobolicach w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej został zorganizowany konkurs recytatorski pt. „Wiersze znane i lubiane”. Kon-

kurs skierowany był do dzieci z Przedszkola Samorządowego, a jego celem było: zainteresowanie dzieci literaturą dziecięcą, rozwijanie zdolności recytatorskich, przełamywanie nieśmiałości i wstydu.

W sali Biblioteki rozbrzmiewały wiersze J. Tuwima, J. Brzechwy, D. Gellner. Wszyscy uczestnicy do konkursu byli bardzo dobrze przygotowani. Dzieci zaprezentowały wysoki poziom recytacji. Wykazały się znakomitą znajomością tekstów, które wcale nie były krótkie i łatwe do zapamiętania. Na pochwałę zasługują rodzice, którzy z dużym zaangażowaniem włączyli się do przygotowania dzieci do konkursu.

Konkursowym zmaganiem uważnie przysłuchiwało się jury w składzie: A. Styrska, J. Jankowska, M. Zemojtel. Komisja oceniała interpretację utworu, znajomość tekstu oraz ogólny wyraz artystyczny. W drodze eliminacji, po przesłuchaniu 40 uczestników zostały przyznane wyróżnienia: Oli Szczeńsiak, Bartkowi Stanisławskiemu, Martynie Katolik, Marice Stasik, Mai Kustrzyckiej, Oliwii Sempołowicz, Julii Szugalskiej, Mai Kozioł, Asi Bihun, Miłoszowi Nowakowi, Lorenie Kreczetowskiej, Amelce Mielcarek i Kubie Rumiankowi.

Nad przebiegiem konkursu czuwała dyrektor Biblioteki **Ewa Sabatowicz**, która nie szczędziła dzieciom pochwał, a rodzicom i nauczycielkom podziękowała za przygotowanie dzieci do konkursu.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały kolorowe dyplomy oraz księżeczki.

A. Karolik

Morsy w Poroście

W niedzielę - 20 marca na Rajskiej Plaży w Poroście, członkowie klubów morsa z Czaplinka, *Posejdon* z Koszalina, *Wiking* z Postomina, *Sopel* z Białogardu oraz *UKS Olimpia* w Bobolicach spotkali się, aby wspólnie zakończyć sezon 2010.

Punktualnie o godz. 13:00 burmistrz **Mieczysława Brzoza** w towarzystwie swojego zastępcy **Jana Mokrzyckiego**, poseł **Danuty Olejniczka** oraz wicestarosty koszańskiego **Andrzeja Leśniewicza**, powitała wszystkich zgromadzonych - amatorów zimowych kąpeli oraz widzów. Sygnał do wejścia na skute lodem wody jeziora Chlewo dał prezes Klubu Morsa *Posejdon* **Sylwester Zalewski**.

Licznie zgromadzona publiczność z podziwem przyglądała się kąpiącym, wśród których był najmłodszy „morsik” - 5-letni **Bartek Stanisławski** z Bobolic. Z rąk pani burmistrz, pani poseł i wicestarosty odebrał po kąpeli pamiątkowy certyfikat.

Tradycyjnie dokonano spalenia „marzanny” (każdy klub przywozi ze sobą własnoręcznie przygotowaną). W tym roku „bobolicką marzannę” wykonały dzieci biorące udział w zajęciach w świetlicy w Poroście. Podziękowania należą się również straża-

kom z jednostki OSP w Poroście, którzy przygotowali przerebel, dla kąpiących się morsów.

Organizatorami tegorocznego „Powitania Wiosny z Morsami” byli: Kazimierz i Halina Stoltman, Klub Morsów *Posejdon* w Koszalinie, Urząd Miejski oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach. Od począ-

ku imprezy wspiera ją również **Józef Ra-tajczyk** - dzierżawca Rajskiej Plaży, udostępniając miejsce oraz niezbędny sprzęt.

Za rok kolejna, ósma edycja imprezy, na którą już dziś wszystkich serdecznie zapraszamy.

MGOK Bobolice



Pływać każdy może

Uczniowski Klub Sportowy „Olimpia” Bobolice otrzymał dofinansowanie ze środków Funduszu Zajęć Sportowych dla Uczniów Ministerstwa Sportu i Turystyki w Warszawie na projekt „Pływać każdy może”. Od 1 marca do 30 listopada 2011 roku realizować będzie zajęcia rekreacyjno-sportowe dla dzieci i młodzieży z terenu miasta i gminy Bobolice. Nawiązując do słynnej i dzisiaj również żartobliwej sentencji greckiego fi-

lozofa Platona „kto ani czytać, ani pływać nie potrafi, ten urzędu państwowego nie może piastować” UKS Olimpia wspólnie z Urzędem Miejskim i Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Bobolicach aktywnie promuje naukę i doskonalenie umiejętności pływania.

Zajęcia uświetniają obchody 15-lecia istnienia Uczniowskiego Klubu Sportowego Olimpia Bobolice.

Już jesienią 2010 r. złożyliśmy wniosek do MSiT w Warszawie - Departamentu Sportu Powszechnego - na zadanie ze środków finansowych państwowego Funduszu Za-

jęć Sportowo-Rekreacyjnych dla uczniów. I udało się! Pod koniec lutego dowiedzieliśmy się, że nasz projekt został zaakceptowany i dostaliśmy pulę środków na realizację tego zadania. Jest to 80% zaplanowanych kosztów, pozostałe 20% dofinansowuje nam między innymi Urząd Miejski w Bobolicach.

Pierwsze zajęcia, odbyły się 3 i 4 marca br. na pływalni „AQUA-TUR w Szczecinku. Wszyscy uczestnicy otrzymują okulary do pływania zakupione w ramach projektu.

Henryk Kowalski

Wodociągi inwestują

Prawie 14 mln złotych zainwestują w bieżącym roku Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Koszalinie w modernizację sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i deszczowej. - *To kolejny rok inwestowania w dalszą poprawę infrastruktury wodociągo-wo-kanalizacyjnej Koszalina. Dla mieszkańców inwestycje choć niewidoczne (znajdują się pod ziemią) przynoszą jednak wymierne efekty: stale zmniejszając się ilość awarii wodociągowych i poprawę jakości naszych usług* - wyjaśnia **Janusz Łodziewski**, prezes MWiK w Koszalinie.

W bieżącym roku jedną z największych inwestycji będzie wymiana wodociągu z przyłączami przy ul. Gdańskiej (1 km, wartość prac 1,6 mln złotych). Inwestycja jest ważna m.in. ze względu na planowane rozpoczęcie prac związanych z budową aquaparku. Wymieniony zostanie również 300-metrowy odcinek wodociągu przy Monte Cassino.

Inwestycje obejmą również kanalizację sanitarną (prawie 2 mln złotych); nowe kanały sanitarne otrzyma infrastruktura ul. Zacisze (350 metrów) oraz ul. Słowiańskiej (1200 metrów). Część prac będzie realizowana w ramach *Programu Operacyjnego*

Infrastruktura i Środowisko, prowadzonego wspólnie przez miasto i MWiK (kanał sanitarny przy ul. Moniuszki (550 metrów), Kaszubskiej (350 metrów) oraz Jana z Kolna (600 metrów).

W bieżącym roku modernizacji poddana zostanie również kanalizacja deszczowa; odtworzony ma zostać kolektor kanalizacji deszczowej ul. Rodła (820 metrów) oraz kanał deszczowy ul. Słowiańskiej (1193 metry).

W tym roku Zarząd MWK przeznaczył również 4 mln złotych na przedsięwzięcia rozwojowe. Z tej kwoty najwięcej (1,1 mln złotych) pochłonie budowa sieci wodociągo-kanalizacyjnej po lewej stronie ulicy Holenderskiej na osiedlu Unii Europejskiej, budowa sieci wod-kan przy ul. Chałubińskiego-Leśnej, budowa kanalizacji sanitarnej wraz z przepompownią ścieków i kanalizacji deszczowej przy ul. Dąbrowskiego, budowa sieci wod-kan w rejonie ulic Traugutta-Moniuszki, budowa sieci wod-kan w osiedlu Wilkowo, budowa sieci wod-kan w ul. Lnianej i Różanej.

W 2011 roku opracowana zostanie również b. ważna dokumentacja na budowę sieci kanalizacji sanitarnej (I etap), jako przyszłe uzbrojenie Raduski (docelowa wartość inwestycji wyniesie około 13 mln złotych) dokumentacja na budowę sieci wod-kan w rejonie ulicy Prostej, dokumentacja na budowę sieci wodociągowej łączącej osiedle UE z osiedlem Jamno.

Z kolei prawie 1,4 mln złotych Spółka wyda na budowę węzła utylizacji osadów ściekowych powstających w Oczyszczalni Ścieków w Jamnie. Ta inwestycja to część budowy najnowocześniejszego zakładu przetwarzania osadów ściekowych, na budowę którego MWiK stara się pożyczkę z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przypomnijmy bowiem, że Spółka prowadzi bardzo ważny projekt związany z ochroną środowiska - *Gospodarowanie odpadami komunalnymi - zagospodarowanie osadów pościekowych*. Jego efektem będzie zagospodarowanie 16 tysięcy ton odpadów pościekowych wytwarzanych w ciągu roku przez mieszkańców Koszalina (w tym Jamna), Mścic, Świeżyna. W zeszłym roku MWiK zakończyła

realizację I etapu przedsięwzięcia (budowa hali osadowej o powierzchni zabudowy 5224 metrów kwadratowych, wybudowanej nakładem 3 mln 800 tysięcy złotych). Teraz planowane są dalsze prace - *To bardzo duża inwestycja naszej firmy, którą podzieliiliśmy na dwa etapy: pierwszy to hala, drugi suszarnia osadów. Całkowity koszt inwestycji sięgnie ponad 34 mln złotych. Pozwoli to na kompleksową gospodarkę odpadami jakimi są osady na naszym terenie* - wyjaśnia prezes Janusz Łodziewski. Wodociągi współfinansują ponadto zadania prowadzone przez Zarząd Dróg Miejskich. W tym roku partycypują w kwocie 500 tysięcy złotych przy wymianie wodociągów z przyłączami ulicy Gnieźnieńskiej (I i II etap) oraz wymianie wodociągu z przyłączami w ul. Kretomińskiej.

„Na Fali” w Koszalinie

7 marca Urząd Miejski w Koszalinie wydał pozwolenie na budowę kompleksu handlowo-usługowego „Na Fali” przy ul. Koszalińskiej w Koszalinie (droga do Jamna). Możliwość budowy kolejnego centrum w mieście przewidywał miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego uchwalony jeszcze przez Radę Gminy Będzino. Inwestycja znajdować się będzie przy planowanej obwodnicy - między ogródkami działkowymi za osiedlem Unii Europejskiej a linią wysokiego napięcia przed skrzyżowaniem w drogę prowadzącą do Mielna.

Pozwolenie na budowę dotyczy terenu o powierzchni 208.681 tys. m². Wybudowane zostaną tam dwa obiekty: centrum handlowo-usługowe (powierzchnia zabudowy - 30.385 m², powierzchnia użytkowa na parterze - 29.070 m², a na piętrze - 22.872 m², kubatura - 364.016 m³) oraz centrum typu dom i ogród (powierzchnia zabudowy - 9.144 m², powierzchnia użytkowa na parterze - 8.545 m², a na piętrze - 763 m², kubatura - 101.960 m³). Do dyspozycji klientów będzie 1.050 naziemnych miejsc parkingowych. Dodatkowo planowana jest stacja paliw, ale do ratuza nie wpłynął jeszcze wniosek o wydanie pozwolenia na budowę. Właściciel zobowiązany jest do wybudowania skrzyżowania i poszerzenia ul. Koszalińskiej o dodatkowe pasy jezdni doprowadzające do kompleksu „Na Fali”.

Obrazowo można powiedzieć, że powstanie obiekt o wielkości między istniejącymi w Koszalinie centrami handlowo-usługowymi Forum i EMKA.

Projekt wykonał szczeciński zespół architektów pod kierownictwem dr inż. arch. Izabeli Kozłowskiej. Właścicielem terenu są warszawskie spółki Ariadna i Apollo, przy czym pierwsza z nich jest również inwestorem. Inwestor ma trzy lata na rozpoczęcie budowy. Jeżeli w ciągu 14 dni nie będzie odwołań, decyzja na pozwolenie na budowę stanie się ostateczna i budowa będzie mogła się zacząć.





15 kwietnia Koszalińska Biblioteka Publiczna organizuje drugą edycję *Nocy w Bibliotece* - imprezy, która w ubiegłym roku przyciągnęła wielu koszaliniaków i udowodniła, że jest to miejsce ciekawe, tętniące życiem, które z tradycyjnymi wyobrażeniami o cichym, spokojnym miejscu oraz atmosferze senności i nudy nie ma nic wspólnego.

Hasłem przewodnim tegorocznej *Nocy w Bibliotece* jest „Pociąg do biblioteki”. Impreza rozpocznie się o godz. 18.00 spotkaniem autorskim z **Jarosławem Kretem** - dziennikarzem telewizyjnym, fotoreporterem, podróżnikiem i pisarzem. Nasz gość opowie o swojej pasji podróżniczej oraz o ostatniej wyprawie, która była przyczynkiem do napisania książki „Moje Indie” (do kupienia przed spotkaniem w promocyjnej cenie). Tuż po spotkaniu nagrodzimy najbardziej aktywnych czytelników.

Na *Noc w Bibliotece* zapraszamy całe rodziny - każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego, niezależnie od wieku czy zainteresowań. Nasi czytelnicy będą mogli uczestniczyć

w spotkaniu z koszalińskimi podróżnikami - **Jagodą Koprowską**, **Grzegorzem Funke** i **Arturem Krawczykiem**, którzy opowiedzą o swoich wspomnieniach z różnych zakątków świata, pokażą zrobione przez siebie zdjęcia oraz przywiezione pamiątki. W czytelnicy będą także można obejrzeć pokaźny zbiór książek podróżniczych - przewodników i albumów, wziąć udział

w warsztatach fotografii oraz wybrać się w kulinarną podróż z restauracją *Viva Italia*. Dla głodnych wiedzy przygotowaliśmy warsztaty ilustracji, kaligrafii, pisma japońskiego, pisma klinowego czy starej sztuki drukarskiej oraz wędrowkę szlakiem ulic dawnego Koszalina, w którą zabierze nas **Maciej Sprutta** - prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina.

Także fani mocniejszego uderzenia nie będą zawiedzeni - specjalnie dla nich wystąpią zespoły „4Piętro” i „Nihil”. Miłośnicy kryminałów będą mieli okazję wcielić się w role detektywów i rozwikłać intrygę kryminalną. Wszyscy goście biblioteki będą mogli tej nocy wypożyczyć książki do późnych godzin oraz zwiedzić magazyny książek, które na co dzień nie są dostępne dla czytelników. Przechodząc z jednego miejsca w bibliotece do drugiego każdy będzie mógł odwiedzić kiermasz „Świata Książek”, otrzymać własną karykaturę wykonaną przez profesjonalnego rysownika, wstąpić do kawiarenki, porozmawiać z wróżką, obejrzeć wystawę *Salonu Ilustratorów Książki Dziecięcej* czy występ *Big Bandu Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych*.

W tym czasie najmłodszy zostaną zaproszeni w podróże małe i duże, czyli baśniowe gry i zabawy, przygotowane specjalnie z myślą o nich.

Imprezę zakończy pokaz walk rycerskich przy pochodniach, który odbędzie się na placu przed biblioteką, w niezwyklej scenarii koszalińskiego parku. **Wstęp wolny.**

Nowy logotyp

Nasze miasto ma - wybrany w drodze konkursu - logotyp „Koszalin bez barier”. Logotyp będzie używany we wszystkich materiałach promocyjnych miasta dotyczących osób niepełnosprawnych. Prawo użytkowania logotypu „Koszalin bez Barier” na obiektach, produktach i korespondencji będą miały również instytucje, stowarzyszenia,

przedsiębiorcy których działania przyczyniają się do likwidacji barier architektonicznych, komunikacyjnych i społecznych w naszym mieście.

Do tej pory Koszalin nie miał swojego, odrębnego projektu graficznego symbolizującego środowisko osób niepełnosprawnych. Dlatego, aby pełniej artykułować sprawy osób niepełnosprawnych, powstał w ratuszu pomysł ogłoszenia otwartego konkursu, który wyłoni najlepsze projekty. Na konkurs ogłoszony m.in. poprzez kampanię billboardową (22 plansze na terenie województwa zachodniopomorskiego, sfinansowane w ramach nagrody za zwycięski udział miasta i Koszalińskiej Biblioteki Publicznej w ogólnopolskim konkursie „Polska bez barier”), odpowiedziano 17 projektami. Komisja konkursowa powołana przez prezydenta **Piotra Jedlińskiego** w składzie:

Anna Ginda - Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych - przewodnicząca, członkowie komisji: **Barbara Grygorcewicz** - przewodnicząca Komisji Spraw Społecznych i Rodziny Rady Miejskiej, **Ewa Juriew-Nakielna** - przewodnicząca Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych, **Barbara Jaroszyk** - dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja”, **Wojciech Szwej** - członek Rady Kultury przy Prezydencie Miasta Koszalina, **Kinga Wiertelwska-Kobalczyk** - kierownik Biura Promocji i Informacji Miasta, wybrała i nagrodziła (nagroda: aparat fotograficzny) projekt **Tomasza Parmonika** - grafika komputerowego, spójny z logotypem marki Koszalina. Przyznano również wyróżnienie **Katarzynie Przybył** - uczennicy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie.

Nowy sekretarz

Prezydent Piotr Jedliński rozstrzygnął 25 marca konkurs na stanowisko sekretarza miasta Koszalina. Od 1 kwietnia br. tę funkcję będzie pełnił 31 letni **Tomasz Sobieraj**, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego (magister prawa) oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (magister administracji).

Obecnie T. Sobieraj jest zastępcą dyrektora Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Koszalinie, wcześniej był zastępcą szefa Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie. Tomasz Sobieraj ma już doświadczenie w pracy w Urzędzie Miejskim w Koszalinie. Kilka lat pracował m.in. na stanowisku osoby odpowiedzialnej za obsługę merytoryczną kierownictwa UM. T. Sobieraj jest żonaty (żona Katarzyna), ma dwoje dzieci: Julię (8 lat) oraz Zuzannę (kilka tygodni).

Czas na obligacje

22 marca w Urzędzie Miejskim w Koszalinie zostały otwarte oferty na emisję obligacji miejskich (miasto planuje wyemittować obligacje na kwotę 85 mln złotych). Swoje usługi oferuje PKO BP, PEKAO SA, Nordea i BGK. Obecnie służby finansowe Urzędu Miejskiego sprawdzają złożone oferty pod względem formalnym. Po zakończeniu tego etapu, do negocjacji zostaną zaproszone trzy banki, które złożyły najbardziej korzystne oferty. W tej chwili jest za wcześnie, by mówić o konkretnych terminach zakończenia sprawdzania ofert oraz początku negocjacji.

Rocznica powstania Armii Krajowej



18 lutego 2011 roku społeczność szkolna Zespołu Placówek Oświatowych w Olesznie, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, obchodziła Święto Patrona Szkoły, które przypada na dzień 14 lutego. Jest to bowiem data powołania Armii Krajowej przez generała Władysława Sikorskiego w 1942 roku. Zgodnie z wieloletnią już tradycją odbywa się w naszej szkole w tym dniu ślubowanie uczniów klas pierwszych.

Na uroczystość przybyło wielu gości, między innymi wójt gminy Krasocin pan **Ireneusz Gliściński**, kombatanci AK, NSZ i innych ugrupowań z terenu gminy i powiatu wraz z pocztami sztandarowymi. Oczywiście nie zawiedli także sympatycy i przyjaciele szkoły w Olesznie - harcerze z Harcerskiego Klubu Turystyki Pieszej „DREP-TAK” im. Jana Piwnika „Ponurego” ze Świeżyna koło Koszalin, którzy od 1992 roku utrzymują kontakty z naszą placówką i współuczestniczą w środowiskowych uroczystościach patriotycznych przez nas organizowanych, tym razem przywieźli z sobą 20 członków Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego z Rosnowa - mamy nadzieję na dłuższą wspólną pracę z nowymi przyjaciółmi.

Zaprezentowane przez uczniów podczas akademii wiersze, piosenki, informa-

cje o historii Armii Krajowej wywarły na widzach duże wrażenie, wywołały ich zadumę nad wojenną przeszłością naszego narodu, a przede wszystkim - ofiarnością i męstwem, niejednokrotnie bardzo młodych żołnierzy AK, które nie mogą pójść w zapomnienie.

Pamięć o poległych bohaterach spod znaku „Polski Walczącej” została uczczona minutą ciszy, a przedstawiciele uczniów i harcerzy złożyli pod tablicą pamiątkową przed budynkiem szkoły kwiaty i zapalili symboliczny zniczek.

Wreszcie na scenę wkroczyli najmłodszy bohaterowie uroczystości - pierwszoklasiści. Zaprezentowali widzom bardzo interesujący, barwny, spektakl słowno-muzyczny, przekonując w ten sposób szkolną społeczność, że w pełni zasłużyli na to, by stać się pełnoprawnymi członkami tej społeczności. Udowodnili, że dużo już wiedzą o szkole i jej patronie. Wszyscy podziwiali ich zdolności recytatorskie, wokalne i taneczne.

Następnie odbyło się uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów. W tym roku miało ono szczególną oprawę. Zostało bowiem poprzedzone uroczystym przekazaniem szkole pięknej repliki szabli polskiego oficera kawalerii. Dar ten ufundował żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, **Stanisław Komi-**

sarczyk. Szabla ta posłużyła do pasowania pierwszoklasistów na uczniów szkoły noszącej imię Armii Krajowej.

Po zakończeniu ceremoniału ślubowania głos zabrał dyrektor szkoły. Podziękował obecnym za udział w tym wydarzeniu, przypomniał o mijającej w tym roku 20. rocznicy nadania szkole imienia oraz odniósł się do historii Armii Krajowej i jej ideałów. Przekazał nowo pasowanym uczniom spostrzeżenia, uwagi i wskazówki dotyczące ich dalszej Edukacji. Wyraził nadzieję, że pierwszoklasiści zawsze będą pamiętać o słowach dzisiejszego ślubowania, a swoim zachowaniem i wynikami w nauce sprawiać będą radość rodzicom i nauczycielom. Życzył im, aby nasza szkoła, była dla nich miejscem, do którego przychodzą z przyjemnością, by nie tylko zdobywać wiedzę i umiejętności, ale również spotkać się z kolegami, koleżankami, radośnie się pobawić.

W programie naszej wyprawy oprócz uroczystości patriotycznych były również wypadki turystyczne. Młodzi turyści zwiedzali najpiękniejszą Jaskinię w Polsce „Jaskinię Raj”, wędrowali szlakiem naszego wielkiego wieszczki Mikołaja Reja, odwiedzili ziemie rodowe hetmana Stefana Czarneckiego, a swą wędrowkę zakończyli na Świętym Krzyżu. Wędrując szlakami żołnierzy Armii Krajowej nie zapomnieliśmy o minucie ciszy i o zapaleniu zniczy na ich grobach i w miejscach upamiętniających ich bohaterstwo i heroizm. Po czterodniowych wędrowkach szlakiem historii niestety nadszedł czas powrotu do domu. Już nie możemy doczekać się kolejnej wyprawy.

Nagroda dla uczniów Szkoły Podstawowej w Boninie

Wszyscy znają legendę o Warszawie i Sawie, Smoku Wawelskim czy Bazyliszku, ale rzadko kto wie, kim był rycerz Bonin, czy Upiór z Suchej. Mało też kto słyszał o Julkach znad Jamna i o rogu z Góry Chelmskiej. To właśnie znajomością legend o ziemi koszalińskiej autorstwa Gracjana Bojara-Fijałkowskiego popisali się dzieci 9.03.2011 r. podczas V Międzyszkolnego Konkursu Czytelniczego zorganizowanego przez Szkołę Podstawową nr 17 w Koszalinie.

Konkursowe potyczki zgromadziły uczniów klas II z 9 szkół, w tym duet ze Szkoły Podstawowej w Boninie Lidkę Erlichowską i Dominika Pośrednika, którzy zajęli III miejsce. Dzieci z ogromną znajomością szczegółów rozpoznawały legendy po krótkim fragmencie, rozwiązywały krzyżówkę, dopasowywały bohaterów do tytułu, układały puzzle, rozpoznawały i kojarzyły rekwizyty z odpowiednią legendą. Na koniec wszyscy otrzymali piękne nagrody lub pamiątkowe książeczki.

Takie połączenie zabawy z nauką było wspaniałym pomysłem, z którego dumny byłby sam Gracjan Bojar-Fijałkowski.

Agnieszka Bartosik



Ludzie z pasją są wśród nas

Zachęcamy wszystkich do dzielenia się swoimi pasjami z innymi, ponieważ:

*Pasję każdy ma w sobie,
tylko jedni mają ją w głowie
a inni potrafią ją realizować*

Biblioteka Publiczna Gminy Mielno rozpoczęła cykl spotkań pod hasłem „Ludzie z pasją są wśród nas”. Pierwsze spotkanie odbyło się 16 lutego w bibliotece w Mielnie a swoimi pasjami podzieliły się panie: **Irena Peszkin** i **Jolanta Szejgic**.

Pani Irena, jak na poetkę przystało, to wieczna optymistka, wnikliwa obserwatorka życia codziennego a przy tym bardzo skromna osoba.

Przybyli na spotkanie mieli możliwość wysłuchania kilku jej wierszy oraz uczestnictwa w dyskusji na temat pisania, wydawania i promowania własnej twórczości. Goście spotkania mogli również podziwiać

prace innej pasjonatki, gdyż w tym samym czasie miała miejsce wystawa prac pani Jolanty Szejgic.

Pani Jola tworzy obrazy przy pomocy igły i nitki. Obrazy pięknie oprawione uświetniły spotkanie a obecność autorki umożliwiła rozmowę na temat ich tworzenia. Podczas tworzenia wykorzystana została technika haftu gobelinowego. Dzięki głębokiej gamie kolorystycznej nici używanych do haftu, osiągnięto wspaniały efekt wizualny. Wykonanie takiego obrazu daje wielką satysfakcję, pozostaje trwałe ślad oraz jest to sposób na aktywne i twórcze spędzenie czasu.

Tekst i fot. Danuta Maciejewska



Mistrz carvingu w Unieściu

Na zaproszenie Ośrodka „Sofra” w Unieściu w naszej gminie przebywał **Tomasz Szpalek**,



Szpalek, znany szerszej publiczności z bardzo oryginalnego występu w popularnym programie TVN „Mam Talent”. Podczas 6. odcinka ostatniej edycji tego programu, urzekł licznie przybyłą publiczność logo programu wyrzeźbionym w ogromnym arbuzie. Obdarował również jurorki programu

Agnieszkę Chylińską i Małgorzatę Foreniak bukietami kwiatów z buraków, kalarepy i jablek. Tomasz Szpalek jest wicemistrzem Europy Carvingu z 2009 roku. Warzywa i owoce to materiał, z którego wyczarowuje prawdziwe dzieła sztuki. Podczas kilkugodzinnego spotkania mistrz zdradzał tajniki, jak za pomocą specjalnych noży, przypominających zwykły obierak do ziemniaków, można wyczarować przepiękne rzeźby. Takie przestrzenne kompozycje kwiatów i innych motywów zdobniczych z melona, rzodkiewki czy papryki mogą stanowić niezwykle oryginalną dekorację każdego stołu.

Sztuka rzeźbienia w owocach i warzywach czyli carving, staje się coraz bardziej popularna w naszym kraju. Interesujące jest to, że i w gminie Mielno organizuje się tego typu spotkania, są osoby które specjalizują się w tworzeniu tak niecodziennych dekoracji a ich oferta jest ogólnie dostępna.

*Tekst i fot. Adriana Andrusieczko
ORW Sofra Sp. z o.o.*

Mamy nową radną!

6 marca br. odbyły się wybory uzupełniające do Rady Gminy Mielno na wakujące w Radzie miejsce zwolnione przez Olę Roszak-Peżałę, która została wójtem gminy. Do rywalizacji o mandat przystąpiło dwoje kandydatów.

W wyniku przeprowadzonych wyborów na obu kandydatów łącznie oddano ważnych głosów 617. Na poszczególne listy kandydatów i kandydatów z tych list oddano następującą liczbę głosów ważnych:

Lista nr.1 - KWW „WSPÓLNOTA” - 372
1) WŁADYKO Elżbieta, Maryla 372

Lista nr.2 - KWW „NASZA GMINA MIELNO” - 245
1) CHOIŃSKI Zbigniew, Kazimierz 245

Radną została wybrana zatem **Elżbieta Właduko** reprezentująca KKW Wspólnota, zdobywając o 127 głosów więcej niż jej kontrkandydat.

szpak

Nasza Gmina pomaga

Jak już wcześniej informowaliśmy Forum Samorządowe Nasza Gmina w 2010 r. organizowało pomoc rzeczową dla przebywającej w Unieściu grupy dzieci i młodzieży szkolnej z terenów powodziowych

- z gminy Wilków woj. Lubelskie. Na organizację różnorodnych zajęć, pobyt dzieci oraz zakup niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby wydatkowaliśmy kwotę 3407 zł przeznaczając na ten cel środki z funduszu stypendialnego.

Ponadto uzyskano dodatkową kwotę 2454 zł tj. w wyniku prowadzonych zbiórek pieniężnych - 1224 zł, wpłaty stowarzyszenia 16-Ty Południk - 730 zł i p. A. Wojtalika - 500 zł.

Zebrań dodatkowo kwotę w całości przekazano na pilne potrzeby Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie gm. Wilków.

*Zarząd Forum Samorządowego
„Nasza Gmina” w Mielnie*



Niemiecka wizyta

Z roboczą wizytą przebywała w Polanowie delegacja z niemieckiego miasta Rothenklempenow, które jest partnerem Polanowa w euroregionie Pomerania. Na zdjęciu od lewej: **Józef Wilk** - przewodniczący rady w Polanowie, burmistrz **Grzegorz Lipski**, wiceburmistrz **Piotr Górniak**, **Rosi Dölmán** i **Harry Elmann** - goście z Rothenklempenow oraz **Dariusz Kalinowski** - przewodniczący Rady Powiatu Koszalińskiego.



Wybraliśmy sołtysów lata 2011-2014

W gminie Polanów zakończyły się wybory sołtysów. Poniżej prezentujemy wykaz sołectw i sołtysów, na lata 2011-2014. Warto zapamiętać te nazwiska, bowiem od zaangażowania i aktywności gospodarzy naszych wsi i miejscowości w niemałym stopniu zależeć będzie, jak będzie się żyło w środowisku lokalnym.

	Sołectwo	Sołtys
1	Buszyno	Kruszka Elżbieta
2	Bukowo	Pencarska Helena
3	Bożenice	Włodarczyk Ignacy
4	Chocimino	Piskor Krzysztof
5	Cetuń	Przybylska Bożena
6	Dadzewo	Kumięga Gabriela
7	Domachowo	Zimny Piotr
8	Garbno	Sobczak Romuald
9	Gołogóra	Staniszewski Czesław
10	Jacinki	Konieczna Wioleta
11	Karsinka	Dyk Krzysztof
12	Kępiny	Wołek Józef
13	Kościénica	Kochańska-Krawiec Barbara
14	Krag	Margielewska Elżbieta
15	Krytno	Rabka Michał
16	Nowy Żelibórz	Gil Ryszard
17	Naclaw	Leśniewska Ewa
18	Powidz	Kocik Zbigniew
19	Rekowo	Krzysztof Nobis
20	Rzeczyca Wielka	Głowacka Irena
21	Rosocha	Szulec Krystyna
22	Sowinko	Podgórzyński Eustachy
23	Stary Żelibórz	Zablocki Krzysztof
24	Świerczyna	Tkacz Ewa
25	Warblewo	Michno Adrianna
26	Wielin	Cebulska Maria
27	Wietrzno	Perduta Jan
28	Żydowo	Borsuk Krystyna

Medale za długoletnie pożycie

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Polanowie odbyła się wzruszająca uroczystość wręczenia medali za długoletnie pożycie małżeńskie państwu **Karolinie i Marianowi Sochajom**, mieszkańcom Rzeczyca Małej. Medale wręczył burmistrz Polanowa, **Grzegorz Lipski** w obecności rodziny państwa Sochajów.

Pani Karolina i pan Marian poznali się w roku 1959 w Miastku. Rok później zawarli związek małżeński w Wałdowie, w gminie Miastko. Po ślubie zamieszkali w Kołkach, gdzie przez 5 lat wspólnie z matką pana Mariana prowadzili gospodarstwo rolne. W roku 1965 zdecydowali się przejść „na swoje”. Marian Sochaj pracował najpierw w Świerzenku, następnie w Nadleśnictwie Dretyń, aż w końcu przyjechali do Rzeczyca Małej, gdzie mieszkają do tej pory od 1977 roku. Po przyjeździe do Rzeczyca Małej podjęli oboje pracę w dawnym PGR Rzeczyca Wielka, skąd odeszli najpierw na renty chorobowe, a następnie otrzymali zasłużone emerytury.

Państwo Karolina i Marian Sochajowie wychowali 5 córek. Mają 14 wnucząt i 15 prawnucząt. Jubilatów życzymy zdrowia.

*Aleksandra Ostrowska-Chwastek
kierownik USC w Polanowie.*



Powitanie wiosny!

*Co to za Pani,
piękna, radosna.
Idzie już do nas.
Ach wiem, to...*

Dzieci z Przedszkola Gminnego w Polanowie tradycyjnie, jak każdego roku powitały wiosnę. Szumnie, z Marzanną na czele, ze śpiewem i z kolorowymi ozdobami przeszły przez całe miasto, kierując się nad rzekę Grabową. Tam pośród głośniejszych okrzyków przedszkolaki pożegnały zimą. Marzanna popłynęła rzeką, po czym pojawiła się pięknie przystrojona Pani Wiosna. Dzieci wykazały się dużą znajomością oznak wiosny. Były zagadki i zabawy ruchowe z naśladowaniem. Wesoły śpiew sprawił, że radosna Wiosna postanowiła zagościć w naszej małej ojczyźnie.

Tego dnia było słonecznie, powiewał lekki wietrzyk. I dlatego dzieci nie spieszyły się do przedszkola. Powitanie wiosny wzbudziło zainteresowanie mieszkańców Polanowa.

Przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Sianowie trwa budowa hali sportowo-widowiskowej

Hala będzie składała się z wielofunkcyjnego boiska sportowego o wymiarach 44m x 25m, sali do ćwiczeń dla osób niepełnosprawnych, siłowni, zaplecza socjalnego w postaci 6 szatni, pryszniców, toalet dla zawodników i trenerów.

Na poziomie pierwszego piętra będzie widownia, na 200 miejsc siedzących dla widzów. Sala sportowa o powierzchni 1161,08 m² oprócz boisk do gier zespołowych będzie mogła również służyć do wystawiania przedstawień teatralnych lub szkolnych, oraz organizowania innych imprez rozrywkowych lub szkoleniowych wymagających dużej powierzchni użytkowej.

Możliwe będzie podzielenie sali do gry na trzy części, z których każda może stanowić małe boisko do gry np. w koszykówkę. Cały obiekt będzie dostosowany dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach. Przy wejściu głównym do hali widowiskowo-sportowej oraz dla zapewnienia komunikacji między budynkiem hali a istniejącym budynkiem szkoły zaprojektowano windę dla osób niepełnosprawnych oraz podjazd.

Oprócz hali zaprojektowane jest zagospodarowanie przyległego terenu w postaci utwardzonych miejsc postojowych na samochody osobowe (w tym jedno miejsce dla osoby niepełnosprawnej), dróg dojazdowych, placu manewrowego dla wozu strażackiego oraz chodnika.

Planowany termin oddania hali do użytkowania, to wrzesień 2012 roku. Zdjęcia z bieżącej kroniki fotograficznej z budowy można obejrzeć na stronie szkoły www.sp2.sianow.pl.

Tekst i foto - Ireneusz Megiel



Sesja Rady Miejskiej dla gimnazjalistów



28 marca 2011 r. odbyła się nietypowa sesja Rady Miejskiej w Sianowie. Radnych, zaproszonych gości oraz osoby zarządzające gminą gościło Gimnazjum Gminne im. Ireny Sendlerowej w Sianowie.

W obradach najważniejszego organu uchwałodawczego w gminie brali udział uczniowie trzecich klas gimnazjum. Była to sesja pogładowa, chociaż podjęto na niej szereg „normalnych” uchwał dotyczących funkcjonowania gminy. Przewodniczącą

Rady Miejskiej **Joanna Czerwińska** objaśniała kolejne punkty porządku obrad sesji, a burmistrz **Maciej Berlicki** w bardzo obrazowy sposób przedstawił funkcjonowanie organów samorządu. Najważniejszym punktem obrad było podjęcie 9 uchwał w sprawach:

- 1) udzielenia dotacji na prace konserwatorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków,
- 2) rozstrzygnięcia o wyodrębnieniu w bu-

dżecie Gminy Sianów na rok 2012 środków stanowiących fundusz sołecki,

- 3) przyjęcia programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie i Ochronie Ofiar Przemocy w Rodzinie na lata 2011 - 2015,
- 4) określenia trybu i sposobu powoływania i odwoływania członków Gminnego Zespołu Interdyscyplinarnego w Sianowie oraz szczegółowych warunków funkcjonowania Zespołu,
- 5) zatwierdzenia taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków,
- 6) w sprawie wystąpienia z wnioskiem do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o ustaleniu granic Miasta Sianów i Sołectwa Skibno,
- 7) w sprawie zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Grabówko na lata 2011 - 2018,
- 8) w sprawie zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Bielkowo na lata 2011 - 2018,
- 9) w sprawie zatwierdzenia Planu Odnowy Miejscowości Węgorzewo Koszalińskie na lata 2011 - 2018.

Tego typu sesja pokazuje, jak w praktyce wygląda funkcjonowanie społeczności demokratycznej na najniższym szczeblu. Młodzi ludzie mogą zobaczyć na czym polega proces legislacyjny na poziomie gminy, co na pewno zwiększy ich świadomość i zaangażowanie obywatelskie.

Agnieszka Lewczuk
Foto: TTK Koszalin

VIII Spartakiada Samorządowców

W hali widowiskowo-sportowej przy Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Polanowie odbyła się 26 marca br. VIII Spartakiada Samorządowców o puchar Przewodniczącego Rady Powiatu.

W tym roku po raz pierwszy w tej imprezie wzięła udział reprezentacja samorządu świeszynskiego. Drużyna w składzie: **Ryszard Osiowy, Monika Ryhanycz, Agnieszka Łotysz, Cezary Czenko, Mariusz Kowalczyk, Krzysztof Kusz-**



czak, Jacek Marcinkowski (kapitan) i Stanisław Rogalski pojechała przetrzeć szlaki i nabrać szlifów w tego typu imprezach, a i przy okazji sprawić jakąś niespodziankę...

Mimo wielkiego zaangażowania oraz walki do ostatniej piłki w turnieju siatkówki, nie udało się wywalczyć miejsca na podium. Ostatecznie zespół ze Świeszyna znalazł się na pozycji siódmej. No cóż - pierwsze koty za płoty. Z występu naszej drużyny należy wyciągnąć odpowiednie wnioski i już zacząć się przygotowywać do następnych tego typu imprez.

Warto odnotować, że organizatorzy Spartakiady przygotowali imprezę w sposób perfekcyjny – od miłego przyjęcia, przez sprawny przebieg poszczególnych konkurencji, po kawę, herbatę i napoje oraz pyszne ciasta w przerwach. Nie zabrakło oczywiście ducha walki oraz gry zgodnej z zasadami fair play. Dla najlepszych były puchary, a dla wszystkich uczestników podziękowania za udział i dyplomy.

Od redakcji: O VIII Spartakiadzie Samorządowców w Polanowie także na str. 9.

Gratulacje dla Macieja



Podczas sesji Rady Gminy Świeszyno, 24 lutego 2011 roku, wójt gminy **Ryszard Osiowy** oraz przewodniczący Rady **Cezary Czenko** złożyli gratulacje uczniowi Szkoły Podstawowej w Niedalinie - **Maciejowi Ślusarczykowi**.

Maciej otrzymał wyróżnienie w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pod hasłem „ZAPOBIEGAJMY POŻAROM”, tym samym promował gminę Świeszyno.

Życzymy Maciejowi dalszych sukcesów.

Nowy kierownik Zespołu Oświaty Samorządowej

24 lutego 2011 roku, podczas sesji Rady Gminy Świeszyno, wójt gminy Świeszyno przedstawił nowego kierownika Zespołu Oświaty Samorządowej w Świeszynie, któ-

rym została **Małgorzata Serocka-Pinczak**. Pani Małgorzata jest doświadczonym nauczycielem i kierownikiem. Od 1999 roku zarządzała z sukcesami Szkołą Podstawową w Konikowie i osiągała wysokie efekty dydaktyczne w pracy z uczniami. Swoje doświadczenie i umiejętności z powodzeniem przekazywała gronu pedagogicznemu i pracownikom SP w Konikowie.

Teraz swoją pracę rozszerzy na wszystkie placówki oświatowe gminy Świeszyno.

Konkursy o bezpieczeństwie

Zainteresowanie dzieci i młodzieży tematyką bezpieczeństwa, rozwijanie świadomości występowania różnego rodzaju niebezpiecznych zdarzeń, kształtowanie umiejętności w zakresie ochrony ludności, ekologii, ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej, to główne cele ogólnopolskich konkursów plastycznych i wiedzy, które organizują w naszej gminie inspektor ds. obronnych, OC i ZK oraz komendant gminny OSP gminy Świeszyno i naczelnik OSP w Niedalinie.

Na konkurs plastyczny „Zapobiegajmy pożarom” wpłynęło 155 prac dzieci i uczniów z Przedszkola Gminnego w Świeszynie i szkół podstawowych w Dunowie, Konikowie, Niedalinie i Zegrzu Pomorskim. Prace oceniano w III grupach wiekowych: pierwsza - przedszkola i oddziały przedszkolne; druga - klasy I - III; trzecia - klasy IV - VI.

Komisja konkursowa, po ocenie prac przyznała:

I miejsce pracom: Sandry Oktaba - grupa I, Gabrieli Ryś - grupa II, Oskarowi Kulwicz - grupa III;

II miejsce pracom: Jakubowi Majcher - grupa I, powtórnie Gabrieli Ryś - grupa II, Kata-

rynie Kazimierskiej - grupa III.

III miejsce pracom: Szymona Dobrowolskiego - grupa I, Sandrze Wołgin - grupa II, Kacprowi Kulwicz - grupa III

Ponadto wyróżniła prace: Karoliny Bogacz - grupa I, Natalii Pietrzak, Bogusława Choma, Macieja Trusiło - grupa III.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Województwa Zachodniopomorskiego Związku OSP RP w Szczecinie, w tym samym konkursie wyróżnił pracę Macieja Ślusarczyka.

W konkursie plastycznym pod hasłem „Powódź, pożar, dniem czy nocą - straż przychodzi Ci z pomocą” organizowanym przez inspektora ds. obronnych i OC, komisja konkursowa również przyznała nagrody w trzech kategoriach wiekowych:

I grupa młodszą: miejsce I - Bartłomiej Demski - Oddział Przedszkolny w SP, w Dunowie, **miejsce II** - Dominik Kopertowski - Oddział Przedszkolny w SP, w Dunowie, **miejsce III** - Nikola Rembowska - Szkoła Podstawowa w Zegrzu Pomorskim. Wyróżnienia: Maciej Grzębski - Szkoła Podstawowa w Dunowie, Jakub Majcher - Oddział Przedszkolny w SP, w Dunowie.

II grupa średnią: miejsce I - Weronika Dobrzyńska - Szkoła Podstawowa w Konikowie, **miejsce II** - Klaudia Sowa - Szkoła Podstawowa w Dunowie, **miejsce III** - Błażej Pietraszewski - Szkoła Podstawowa

w Zegrzu Pomorskim. **Wyróżnienie:**

Zuzanna Warchoła - Szkoła Podstawowa w Zegrzu Pomorskim.

III grupa starsza: miejsce I - Marta Janiszewska - Gimnazjum Świeszyno, **miejsce II** - Adrianna Węcka - Gimnazjum Świeszyno.

Eliminacje gminne Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom” odbyły się 17 marca 2011. Uczestniczyli w nich uczniowie z klas IV-VI szkół podstawowych, gimnazjaliści i uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych. Po ocenie testów konieczna była dogrywka w II grupie wiekowej - gimnazja. Ostatecznie wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

I grupa wiekowa - szkoły podstawowe: **miejsce I** - Michał Sady - Szkoła Podstawowa w Konikowie, **miejsce II** - Marlena Janik - Szkoła Podstawowa w Konikowie, **miejsce III** - Zuzanna Suska - Szkoła Podstawowa w Dunowie.

II grupa wiekowa - gimnazjum: **miejsce I** - Agata Kopertowska, **miejsce II** - Nikola Hirsekorn, **miejsce III** - Angelika Jagosz.

III grupa wiekowa - szkoły ponadgimnazjalne:

miejsce I - Paulina Błahuta, **miejsce II** - Beata Neuman, **miejsce III** - Daniela Halicka.

Zygakiem

Wilkowyje

Tak zdaje się nazywa wieś z serialu Ranczo, którego nową serię rozpoczęła emitować telewizja publiczna. Fajna to wieś - wszyscy żyją we względnej zgodzie. Można brać przykład. I jacyś tolerancyjni mieszkańcy tej wsi - ateistą był wójt. Zdarzenie w rzeczywistości naszej raczej niespotykane, a jeśli się zdarzy, to gość siedzi cicho, nikogo nie prowokuje swoim ateizmem. W serialu można tym się pysznić, zwłaszcza jeśli ma się brata bliźniaka, który jest księdzem, na dodatek proboszczem. W serialach sporo bliźniaków - najsympatyczniejsi bracia Mroczkowie, nawet w „Klanie” występują bliźniacy, ale się tylko o nich mówi, bo nie są do siebie podobni, co jest znaczącym, tak uważam, felerem filmu. Przez „Plebanię” też się przewinęła bliźniaczka jednej z ważniejszych postaci - narobiła zamęt i znikła, pewnie już nikt tego epizodu w serialu nie pamięta, a szkoda - bliźniacy ożywiają akcję, stwarzają wiele zabawnych perypetii. Albo i mniej zabawnych - bliźniak dostaje lanie zamiast jego brat, czy to nie fajne?

W serialu Ranczo zafrapowała mnie ta słynna ławka stojąca w centrum wsi, na której siedzący co niektórzy mieszkańcy popijają „Mamrota”, przy okazji wygłaszając liczne opinie, komentując zdarzenia. Ta ławeczka z siedzącymi na niej wilkowijanami przypomina Chór w antycznych tragediach, tyle że antyczny Chór nie wygłasza tekstów prześmiewczych i jego członkowie nie piją z gwinta „Mamrota”, nawet ambrozji nie popijają. W moich stronach takie tanie wino nazywa się „Bałaganem”. (za 3,60) Obydwie nazwy uważam za trafne - po wypiciu „Mamrota” można trochę pomamrotać, a po opróżnieniu butelki „Bałaganu” połałani. I to się zdarza.

Mnie zastanawia inne zjawisko - picie alkoholu w miejscu niedozwolonym. Bo ławeczka w środku wsi jest na to stanowczo niestosownym miejscem. Siedząc na widocznym miejscu, smakosze wina za 3,60 PLN budzą zgorszenie, wszak niedaleko odległa jest szkoła, kościół, dzieci mogą się przyglądać, panie, którym mężowie pijacy dali się we znaki. I nikt na to nie zwraca uwagi, nawet księża gospodyni odpuściła, a ksiądz proboszcz udaje, że nie widzi, nie mówiąc o policjancie. Ten zachwyca się stanowczo ciekawszymi widokami niż oglądanie facetów na komendę pociągających z gwinta. Pytałem znajomego policjanta, czy u nas, w którejś z wiosek, jest możliwy taki obrazek, taka ławeczka? W życiu, co pan? - oburzył się policjant. - Dostaliby mandaty, że hej! Odechciało by się gościom publicznie spożywać wino marki wino raz na zawsze. Takie ławki są zarezerwowane dla emerytów, tych niepijących. Żeby sobie pogadali. No, zdarza się, że jakaś grupka przysiadzie na przystanku autobusowym, by rozpić fiaskę - kontynuował opowieść policjant. - Czynią to jednak dyskretnie, a nie tak nachalnie jak w owym serialu. I ja ich rozumiem, nie ma we wsi baru lub pubu ani kawiarni. Ba, nawet świetlica zamknięta, to

gdzie chłopaki mają się napić? - No to już pan przesadził - burzam się - świetlica nie jest miejscem spożywania alkoholu, nawet w postaci wina. - No nie, fakt - powiedział ostrożnie policjant - ale gdy czynią to po kryjomu, po cichu...

Wracając do Wilkowyj - pokazano nam urywek z sesji rady gminny. I radnych kłócących się o nic albo o sprawy pozorne, nieważne. Jest w tym kawałek prawdy - osobiście na wielu sesjach rad w okolicy nasłuchałem się gadania o niczym, wypowiedzi, których celem było zaznaczenie, że się jest obecnym na sesji i ma się chęć zabrania głosu. Zwykle w każdej radzie znajduje się ktoś, kto zawsze jest przeciw, czy ma rację, czy nie, dla zasady ma inne zdanie. Nie jest obecne to zjawisko tylko w radach - bezsensowne wypowiedzi można usłyszeć podczas transmisji z obrad sejmowych. I się pośmiać - jest kilku specjalistów w tym względzie. Nie chcę wymieniać nazwisk, by się nie narazić ich wielbicielom. Tym bardziej, że za kilka miesięcy wybory, mogliby się nie dostać do sejmku, sesje straciłyby na urodzie, przez co oglądalność transmisji z obrad by spadła, stacje

telewizyjne przestałyby transmitować...

Śmieszność w serialu, które obserwujemy w życiu, jest więcej. Pyszna jest scena kłótni o krowę, która nie chciała zejść z drogi jadącej samochodem żonie byłego wójta i niepowodzenia policjanta w rozstrzygnięciu sporu między ową panią, urzędniczką gminy, a pastuchem. Zalałodziła go w ekspresowym tempie żona policjanta. Bo się jej śpieszyło, żeby mąż wypełnił obowiązki mężowskie. Zdolna kobieta. Zresztą jest więcej w Wilkowyjach uzdolnionych kobiet. I one rządzą Urzędem Gminy, w miejscowym biznesie, nawet w parafii gospodyni księdza ma więcej do powiedzenia niż sam proboszcz. W sejmie posłowie kłócą się o parytet udziału kobiet w polityce, a na wsi kobiety biorą sprawy publiczne w swoje ręce, spychając mężczyzn do ról podrzędnych. To zjawisko jest coraz częstsze w życiu. Można więc powiedzieć, że w serialu Ranczo przegląda się w sposób karykaturalny nie tylko polska prowincja, wieś polska, ale spory kawałek polskiej teraźniejszej rzeczywistości. I sygnalizowane są trendy społecznego rozwoju...

Jerzy Żelazny

Wiersze Zygmunta Królaka

Wiosna w mojej wsi

Słońce zdjęło ciepłe ciuchy
Stawia świat na nogi
Świeci wiosnie która przez wieś
Idzie środkiem drogi

Wiosna wie że wieś od zawsze
Jak umie jej sprzyja
Zatem idąc przez swój kwartał
Wiosek nie omija

Idąc bacznie się rozgląda
Szukając przestrzeni
Dla tysiąca barwnych kwiatów
W tysiącach odcieni

Przy okazji nadmiar wody
Odsyła do morza
Bieli sady - budzi zieleń
Sieje jare zboża

Miłość życia i porządku
Przez wiosnę przemawia
Wieś to widząc samej sobie
Wiosny nie zostawia

Prosi niech się tu rozgości
Niech pięknem urzeka
Wiosna w mojej wsi jest panią
Na którą się czeka

Świat się kręci

Świat się kręci po swojemu
Bez chwili wytchnienia
Przy okazji - co najlepsze
Pory roku zmienia

Kręć się świecie nie ustawaj
Choć to pewnie trudne
Życie bez tej karuzeli
Byłoby zbyt nudne

A tak jak w kalejdoskopie
Ciągłe coś się dzieje
Idzie nowe nim poprzednie
Całkiem spowszednieje

Jeszcze wczoraj była zima
Z kuligiem zaspami
Dziś już wiosna swoją porę
Otwiera przed nami

Więc witamy droga wiosno
Czym chata bogata
Czuj się jak u siebie w domu
Po początek lata

Zasiej kwiaty sprowadź ptaki
Bądź świata ozdobą
Ciesz się swoim nowym życiem
A my razem z tobą



Myśli Marszałka

cz. XXIII



W czerwcu 1893 r. przyjechał do Wilna Stanisław Wojciechowski - emisariusz Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP) a jednocześnie jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej. W tym czasie powstał spór wewnątrz tej partii na tle narodowościowym. Zaczął dominować w niej pogląd, że naczelnym zadaniem proletariatu powinna być walka o wprowadzenie w życie zasad socjalizmu, i że w ówczesnych warunkach może być to zrealizowane jedynie poprzez rewolucję, która obejmie całą Europę. Kwestię narodową, jako odwracającą uwagę od tych nadrzędnych celów zaczęto uważać za niezgodną z klasowym interesem proletariatu. Uznano, że po zwycięstwie rewolucji proletariackiej zostaną pomyślnie rozwiązane wszystkie problemy narodowe, w tym także kwestia wyzwolenia Polski.

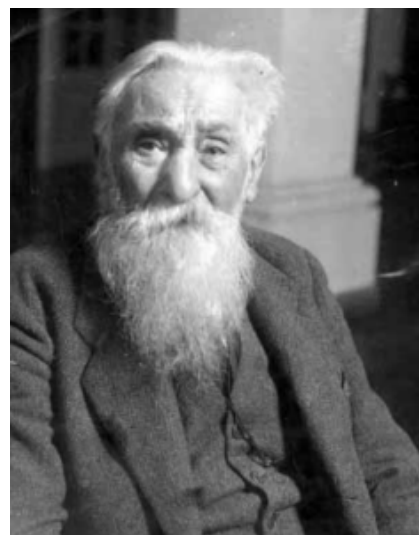
Koncepcję tę poparta większość warszawskich działaczy PPS-u. Na zebraniu 3 lipca 1893 r. odrzucili oni niepodległościowy program założycielskiego zjazdu paryskiego z listopada 1892 roku, i zmienili nazwę partii na: Socjaldemokracja Polska (nieco później zmieniono nazwę na Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, a jeszcze później na Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy).

Zanim doszło do formalnego podziału w PPS-ie, Stanisław Wojciechowski pragnąc utrzymać kurs partii nakierowany na odzyskanie przez Polskę niepodległości, udał się do Wilna, gdzie działał najbardziej aktywny rzecznik tego kursu Józef Piłsudski. Pod koniec czerwca lub na początku lipca 1893 roku (czyli niemal w tym samym czasie, co powstała Socjaldemokracja Polska) Wojciechowski i Piłsudski zorganizowali w Lasach Ponarskich pod Wilnem naradę, którą uznali, i uznaje się w literaturze przedmiotu, za I Zjazd PPS. W naradzie tej oprócz Wojciechowskiego i Piłsudskiego wzięły jeszcze cztery osoby reprezentujące Sekcję litewską PPS (Stanisław Bielak, Aleksander Sulkiewicz i Ludwik Zajkowski). Ten skład wymienił Wojciechowski w swoich „Wspomnieniach”, które wydrukowano

w roku 1938, czyli kilkadziesiąt lat po zaistniałym wydarzeniu. Natomiast wydana jeszcze później bo w 1977 roku w Londynie biografia Piłsudskiego autorstwa Waława Jędrzejewicza podaje, że na naradę przybyli wybitni polscy socjaliści tacy, jak Ignacy Daszyński i Jan Kozakiewicz z Galicji, Stanisław Grabski z zaboru pruskiego, Witold Jodko-Narkiewicz, Stanisław i Maria Mendelsonowie oraz Feliks Perl z zaboru rosyjskiego, a także Róża Luksemburg i Julian Marchlewski.

Biografia Piłsudskiego wyszła spod pióra Jędrzejewicza jest bardziej znana, aniżeli „Wspomnienia” Wojciechowskiego. Te ostatnie jednak, w moim przekonaniu, przedstawiają rzeczywistą listę uczestników narady w Lasach Ponarskich pod Wilnem. Sądzę tak, nie tylko dlatego, że Wojciechowski uczestniczył w tej naradzie, ale także z innych względów. W każdym razie mało prawdopodobnym wydaje się, aby byli tam obecni przeciwnicy niepodległościowego programu PPS w osobach Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego. Podejrzewam, iż biograf Piłsudskiego Waław Jędrzejewicz wymieniając te osoby, jako uczestników narady w Lasach Ponarskich pod Wilnem, pomylił się kojarząc ją z odbywającą się niemal w tym samym czasie tj. 3 lipca 1893 roku w Warszawie naradą PPS, na której zdecydowano zrezygnować z niepodległościowego programu i zmieniono nazwę partii na Socjaldemokracja Polska, a później na Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). Warto nadmienić, że Róża Luksemburg i Julian Marchlewski należeli do jej czołowych przywódców obok Feliksa Dzierżyńskiego, Jana Tyskiego (L. Jogichesa), Marcina Kasprzaka, Adolfa Warskiego (Warszawskiego), Bronisława Wesolowskiego i innych.

Różnice między polskimi socjalistami pozostałymi w strukturach PPS a tymi, którzy z niej wystąpili tworząc SDKPiL, Wojciechowski w swoich „Wspomnieniach” scharakteryzował następująco: „Socjalizm narodowców był polskiego pochodzenia, czerpany z pism i programów demokracji na emigracji, miał podkład więcej uczuciowy niż rozumowy, był bowiem protestem serc przeciwko krzywdzie ludzkiej i wypływał z pragnienia dźwignięcia i uszczęśliwienia wszystkich.



Nasze praktyczne postulaty nie były sformułowane. Z obcych wzorów najwięcej odpowiadał nam angielski socjalizm. Nie opierający się na żadnej teorii ekonomicznej.(...) Dla nawracania międzynarodowców posługiwaliśmy się broszurą Limanowskiego <<Patriotyzm i socjalizm>>. Marksa i jego teorii walki klasowej nie mogliśmy po prostu strawić, nie godziła się z naszym poczuciem spójni społecznej, z pojmovaniem narodu jako organizmu społecznego, w którym każde pokolenie, jednostka i grupa musi podporządkować się dobru całości. Nasza <<klasowość >> ograniczała się do piętnowania panów obojętnych na losy ojczyzny i fabrykantów (...), których najwięcej było Niemców i Żydów”.

Jak się można łatwo domyślić, Wojciechowski nazwał narodowcami tych polskich socjalistów, którzy pozostali w PPS, natomiast międzynarodowcami członków SDKPiL. Pierwszym w historii reprezentantem polskiej odmiany tzw. narodowego socjalizmu był jeden z najstarszych działaczy ruchu socjalistycznego Bolesław Limanowski (1835 -1935). Według niego naród to najwyższa w całej historii grup ludzkich forma solidarności wewnętrznej oraz równowagi pomiędzy wolnością indywidualną i solidarności zbiorowej.

Wpływ poglądów Limanowskiego na Piłsudskiego, w kwestii stosunku do narodowego i międzynarodowego kierunku w socjalizmie polskim można zauważyć np. w liście tego ostatniego do redakcji „Przedświtu” z 1893 roku, opisującym ideową sylwetkę swojego starszego brata Bronisława: „powoli przeistaczały się jego poglądy, rozszerzał się widnokrąg i zrazem czerwona barwa otrzymywała coraz większe uznanie, w końcu należał do najbardziej zawołanych zwolenników kierunku międzynarodowego. Lecz wspomnienia dzieciństwa, owiane jak zwykle uroczym romantyzmem i poezją robiły swoje: zmuszały z myślą o szerszych ogólnoludzkich reformach wiązać myśl o pracy w rodzinnym kraju (...). Dwa te kierunki łączyły się i dopełniały się nawzajem i pomimo pewnych sprzeczności i niedokładności wynikających z braku znajomości rzeczy tworzyły program, oparty na socjalistycznych zasadach, lecz czerpiący siłę z przywiązania do kraju i baczna na ten kraj zwracający uwagę”.

Limanowski poparł akcję niepodległościową Piłsudskiego, a później patronował Legionom Polskim. Ich drogi się rozeszły po dokonanych przez tego ostatniego zamachu majowym w roku 1926. Od tego momentu z coraz większą wrogością zaczęli odnosić się do Piłsudskiego spadkobiercy międzynarodowców z SDKPiL występujący wówczas w szeregach Komunistycznej Partii Polski (KPP). W odezwie wyborczej Komitetu Centralnego ich partii (KC KPP) z grudnia 1927 znalazło się między innymi następujące stwierdzenie: „(...) zniemawidzony jest wśród najszerzych mas pracujących rząd faszystowski Piłsudskiego, dlatego (PPS, <<Wyzwolenie >> Bund itd. - przyp. aut) usiłują rozbić masy, zyskać ich zaufanie, by po wyborach tym mocniej zakuć je w jarzmo niewoli faszystowskiej”.

Bezpośredniego afrotu ze strony ko-

Moje memuary

Wesele

munistów zasnął Piłsudski we wtorek, 27 marca 1928 roku podczas uroczystości otwarcia Sejmu w nowym gmachu. Po jego wejściu na salę sejmową, kiedy podążał w kierunku trybuny by wygłosić przemówienie, postawie komunistyczni wznosili okrzyki: „Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego”.

Piłsudski był przygotowany na tę okoliczność. Kilka dni wcześniej - według relacji komisarza rządu na miasto Warszawę Felicjana Sławoja Składkowskiego - polecił by policja przygotowała się do interwencji w wypadku zakłócenia uroczystości sejmowych. Kiedy więc komuniści wznosili przeciw niemu okrzyki, zwrócił się do nich ze słowami: „Panowie, będziecie wyrzuceni z sali”.

„Nie wiem - relacjonował wydarzenie Sławek - czy mogli usłyszeć te słowa, powiedziane <<pod wąsem>>, ale okrzyki wzmożyły się z tym większą siłą. << Wyrzucić ich! - powiedział Pan Marszałek, odwracając się do mnie i wskazując ręką komunistów”.

Formalnie nie zostało nadużyte prawo w akcie wyprowadzenia komunistów z sali sejmowej, jako że sejm nie został jeszcze otwarty a postawie nie złożyli ślubowania. Jeżeli zaś chodzi o treść obelgi, to - tym bardziej z perspektywy czasu - widać, że nazwanie Piłsudskiego faszystą miało się z prawdą. Wprawdzie dziś słowa: faszyzm i narodowy socjalizm taktujemy jako synonimy i bardzo źle się nam kojarzą, to jednak faszystą Piłsudski z całą pewnością nie był. Przedwojenni komuniści nazywając go tak, dokonali krzywdzącego zniekształcającego bardzo wizerunek jego osoby uproszczenia. To, że Piłsudski na początku swojej działalności w ruchu socjalistyczno robotniczym starał się weń wszczepić tradycje patriotyczne i stworzyć z proletariatu siłę zdolną odbudować niepodległość Polski, to nie znaczy, że można go kojarzyć z działaniami powstałej w latach dwudziestych XX wieku w Niemczech partii narodowo socjalistycznej (NSDAP) pod wodzą Adolfa Hitlera. Należy odróżnić nacjonalizm panującej, uprzywilejowanej grupy narodowej, za jaką wielu Niemców uważało się w latach II wojny światowej i okresie ją poprzedzającym, od nacjonalizmu narodu upośledzonego, jakim byli Polacy w czasach zaborów. Budzenie wśród tych ostatnich przez Piłsudskiego świadomości narodowej było działaniem jak najbardziej postępowym. Nie wolno też zapominać, że jego patriotyzm nie był nacechowany nienawiścią do innych nacji. Świadczą o tym wymownie między innymi słowa, które wypowiedział tuż po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej roku 1920: „Z całego serca pragnę nadejścia jak najrychlej dnia, w którym Polacy i Rosjanie, zapomniawszy odwiecznych waśni swych ojców, dziadów i pradziadów, dojdą do wspólnego współzycia. Zapewne, w sercach i w mózgach pozostały liczne ślady dawnych walk. Będzie to zadaniem tych, którzy przyjdą po nas, żeby zatrzeć te ślady i dołożyć wszelkich starań, aby obydwie narody mogły iść każdy swoją drogą, nie szarpiąc się nawzajem.” cdn.

Lech Fabiańczyk

Gdy zdarza mi się uczestniczyć w wieczorze autorskim, zwykle pada pytanie czytelnika o ulubionego autora. To pytanie jest dla mnie dość kłopotliwe. Sugeruje bowiem, że mam jakiegoś swojego mistrza, który jest dla mnie wzorem, inspiracją w literackiej pracy twórczej. Często wymieniam współczesnego prozaika Wiesława Myślińskiego, autora znakomitej powieści *Kamiień na kamienu*, czeskiego pisarza Bohumila Hrabala albo Amerykanina - Williama Faulknera. I chociaż są to odpowiedzi prawdziwe, to na pewno niepełne - mógłbym długo wymieniać prozaików, poetów, których lubię i cenię. Bo zajmując się głębiej literaturą, trudno nie znać dzieł wielu twórców, których się ceni, lubi. W każdej epoce, w każdym nurcie literackim, któregoś z twórców bardziej się ceni i lubi od innych. Trudno zresztą porównywać, a tym bardziej wartościować. Bo jak porównać na przykład utwory Wyspiańskiego i, dajmy na to, Mirona Białoszewskiego? A cenię twórczość jednego i drugiego. Zwłaszcza Wyspiańskiego, zwłaszcza jego *Wesele*.

Pisałem już kiedyś w tej rubryce o moim wielkim zaurczeniu tym dziełem. Piszę ten tekst 16 marca, dokładnie w 110. rocznicę prapremiery *Wesela* w Teatrze Miejskim w Krakowie. Każda okrągła rocznica związana z Wyspiańskim wzbudza we mnie przeróżne refleksje, wspomnienia i chęć napisania jakiegoś upamiętniającego tekstu. W setną rocznicę prapremiery też w jednym z pism opublikowałem swe refleksje.

Zawsze dziwi mnie pośpiech, który towarzyszył wystawieniu *Wesela*. Pośpiech przed z górą stu laty zdumiewa. Bo nam się dzisiaj wydaje, że życie w tamtych czasach nie odznaczało się takim pośpiechem jak dzisiaj, ludziom się po prostu nie śpieszyło. To teraz trwa ciągle pogon za uciekającym czasem. I mamy narzędzia, by go łatwiej doganiać.

Jak to było z tym *Weselem*? Ślub Lucjana Rydla, poety krakowskiego z córką chłopca z podkrakowskich Bronowic oraz wesele, które stało się impulsem dla Wyspiańskiego do napisania dramatu, odbyły się 20 listopada 1900 roku. Bawili się na tym weselu przyjaciele Rydla, krakowska elita intelektualna oraz mieszkańcy wsi. Wyspiański wraz z gospodarzem z Bronowic, Błażejem Czepcem, był na ślubie świadkiem. To właśnie Czepiec, postać autentyczna, wypowiada pierwsze słowa w dramacie, słowa dzisiaj przysłowiowe: Cóż tam, panie, w polityce? Wyspiański na weselu nie bawił się - stał w drzwiach izby, w której tańczono, obserwował, słuchał zafascynowany rytmami oberków, kujawiaków i krakowiaków, zapamiętywał strzępki rozmów weselników wychodzących do sąsiedniej izby, by odsapnąć.

Zaraz po weselu zaczął pisać satyrę na swych przyjaciół za chłopskie przebie ranki. Jednakże w czasie pisania powstał go duch poezji, stworzył narodowy dramat, a bronowicki dworek malarza Włodzimierza Tetmajera, też ożenionego z chłopką, gdzie

odbyło się wesele, stał się symbolem ówczesnej Polski. Wyspiański śpieszył się, był nieuleczalnie chory, miał kłopoty finansowe, może w napisaniu utworu upatrywał zarobek, a może pasja twórcza sprawiała, że pisał w pośpiechu, jednym tchem - już 16 lutego 1901 roku (po trzech miesiącach pisania) przeczytał gotowy utwór Józefowi Kotarbińskiemu, dyrektorowi teatru. W pośpiechu sporządzono kopie utworu i 4 marca odbyła się pierwsza próba, cztery dni później miała się odbyć prapremiera, ale aktorzy i reżyser uprosili dyrektora o sześć dni zwłoki, tak że prapremiera *Wesela* wypadła 16 marca. Dzisiaj przygotowanie przedstawienia w takim tempie jest raczej niewyobrażalne.

Prapremiera miała posmak skandalu towarzyskiego - rozeszła się wiadomość, że Wyspiański napisał paszkwil, w którym występują autentyczne i znane osobistości ówczesnej krakowskiej inteligencji. Toteż sprzedano 720 biletów, a około 200 rozdano darmowych wejściówek, stawili się prawie wszyscy uczestnicy bronowickiego wesela.

Pierwszy akt zapowiadał komedię, publiczność trochę się nudzi, złością się tylko te osoby, które siebie odnalazły przedstawieniu, ukazane niezbyt pochlebnie. W antrakcie pewna kupcowa głośno wzdycha, ależ to nudne, na co wielbiciel talentu Wyspiańskiego, dziennikarz Adolf Nowaczyński, krzyczy: małpa! Najostrzej zareagował Stanisław Tarnowski - po scenie z Hetmanem, wychodzi trzaskając drzwiami. Bo wszyscy wiedzą, że chodzi o Franciszka Ksawerego Branickiego, zdrającą, działającego na rzecz Rosji, targowiczanina, a był on dziadkiem żony Tarnowskiego, postaci ważnej - profesora uniwersyteckiego, prezesa Akademii Umiejętności.

Mógłbym więcej pisać o prapremierze tego arcydramatu. Sporo relacji zostało spisanych przez świadków tego wydarzenia. To jednak przekraczałoby ramy artykułu prasowego. Na koniec wyrażę tylko pewien żal, żal do siebie. Otóż jako uczeń podczas wycieczki do Krakowa zwiedziliśmy Bronowice, dworek Tetmajera. Przedstawiono nam kobietę, uczestniczkę słynnego wesela. Kim była, nie pamiętam. Domyślam się teraz, że pewnie żoną Włodzimierza Tetmajera, (z domu Mikołajczykówna, w dramacie *Gospodyni*) czyli starszą siostrą tej, której wesele natchnęło Wyspiańskiego do napisania dramatu. Zmarła w 1954 roku, a ja tam byłem w 1951. Żyłoby wtedy jeszcze wiele osób bawiących się na owym weselu - w Bronowicach gospodarowali drużbowie Kacper i Jasiek, którzy tak zgorszyli na prapremierze panią Rydłową, gdy jeden z nich mówi: *Te panny to nas chcom*, a tyczyło się panien z Krakowa, jedna z nich to jej córka. Nie w głowie wówczas było mi interesowanie się żyjącymi jeszcze uczestnikami owego wesela. Najwyraźniej pobyt w tym miejscu, dla mnie dziś kultowym, zlekceważyłem, czego nie mogę sobie wybaczyć. Ba, czyż mogłem przypuszczać, że *Wesele* stanie się w przyszłości dla mnie tak ważnym dziełem literackim? W szkole średniej to był jeden z wielu „przerabianych” utworów.

Jerzy Żelazny

Tytuł gazetki obozowej wręcz symboliczny, celny, jednak sam fakt ukazywania się pisma w warunkach niewoli, w odizolowanym od świata miejscu, nie był niczym niezwykłym, nawet gdy mowa o obozach dla polskich oficerów na terenie Niemiec. Dokładniej ujmując rozlokowanych na obszarze Pomorza Zachodniego, przy czym - jakkolwiek to zabrzmie - wydawanie prasy dla jeńców wojennych mogło mieć miejsce tylko w obozach oficerskich, a nie dla szeregowych i podoficerów.

Pismo „Za drutami” było dwutygodnikiem ukazującym się w obozie dla polskich oficerów - jeńców kampanii wrześniowej 1939 roku w Choszczynie (oflag II B Arnswalde) i w dzisiejszym Kłominie (oflag II D Grossborn). Ścisłe ujmując - tu postanowiono zaprzestać wydawania. Pierwszy numer w Choszczynie ukazał się 1 sierpnia 1940 roku. Wcześniej w tym obozie wydawano „Gazetkę obozową” (pierwszy numer z datą 24 grudnia 1939 r.). Po opublikowaniu kilku numerów zamieniono okazjonalną gazetkę na regularnie wydawany dwutygodnik z jasno określoną linią programową, spełniający wymogi warsztatu dziennikarskiego. Pismo ukazywało się do 1 kwietnia 1942 roku. Nieco później jeńców przeniesiono do Oflagu II D Grossborn). Były przygotowane materiały do następnych wydań pisma „Za drutami”, jednakże z przyczyn, o których jeszcze powiemy, zaprzestano jego wydawania. Była to suwerenna decyzja kolegium redakcyjnego i polskiego komendanta obozu. Faktycznie więc dwutygodnik ten ukazywał się tylko w jednym obozie jenieckim.

Prasa obozowa była jedną z form działalności kulturalno-oświatowej, jaka legalnie mogła być prowadzona w tych obozach na podstawie konwencji genewskiej, także w oparciu o regulaminy obozowe i status jeńców wojennych. Oflagami zarządzała armia niemiecka. Prasę jeniecką tolerowano, choć bez entuzjazmu, przy czym głos decydujący należał do niemieckiej komendantury. Obowiązywała ostra cenzura, można było szykanować organizatorów życia kulturalnego i autorów publikacji. Tłumaczenie, że Niemcy honorowali konwencję genewską w sprawach prowadzenia wojny i obozów dla jeńców jest mocno na wyrost. Są setki przykładów łamania norm prawa międzynarodowego bez najmniejszych skrępowań i bez oglądania się na opinię światową. Znane są dokumenty i wypowiedzi, iż hitlerowcy rozważali likwidację oflagów i przeniesienie oficerów do obozów kon-

centracyjnych. Podoficerów i szeregowych w większości jeszcze w pierwszej fazie wojny pozbawiono statusu jeńca wojennego wymuszając na nich wyrażenie zgody na roboty przymusowe. Sprawy te nie są jednak przedmiotem naszego artykułu. Podobnie nie zajmujemy się wydawnictwami nielegalnymi jakie pojawiały się w obozach, jak również w skupiskach robotników przymusowych i polskiej ludności cywilnej. Wspomnijmy tylko, że w tych środowiskach rodził się ruch konspiracyjny wobec władz hitlerowskich, który spotkał się z terrorem i szykanami gestapo i niemieckiej administracji.

rek Sadzewicz, dziennikarz, po wojnie autor poczytnych powieści historycznych. Marek Józef Łżycki przed wojną kierował oddziałem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Gdyni. Zygmunt Weiss - znakomity dziennikarz sportowy, kontynuował swój zawód po wojnie. Wymieńmy jeszcze twórców karykatur - grafików i rysowników, Jana Kępińskiego, Stanisława Niczewskiego, Eugeniusza Wierzbickiego i Mieczysława Malaskiego. Znanymi dziennikarzami byli także Juliusz Pollack, Zbigniew Wroczyński, Jan Bóbr. Około 50 osób stale współpracowało z pismem (reprezentowali różne zawody). Byli wśród nich m.in. Leon Kruczkowski, Adam Rapacki (szef polskiej dyplomacji za czasów Gomułki), Feliks Przytuński, Józef Słotwiński, a także inni - znani wtedy lub początkujący pisarze, krytycy literaccy, muzycy, teatralni, lekarze, naukowcy. O charakterze i profilu pisma mówi wiele wstępniak zamieszczony w inauguracyjnym wydaniu „Za drutami”, w którym czytamy m.in.: *Jest to periodyczne pismo jeńców polskich w oflagu II B, które przyjmuje ideową myśl przewodnią "Gazetki obozowej", chce kształtować styl życia i postawę moralną oficerów polskich w niewoli wojennej. Nie jest organem jakiegokolwiek instytucji bądź grupy, natomiast jest głosem niezależnej opinii ogółu oficerów (...). Porusza śmiało wszystkie interesujące nas i palące zagadnienia, o ile jest to możliwe w warunkach niewoli. Współdziała z wszelkimi pozytywnymi poczynaniami w obozie, tak przez zachętę, jak i przez krytykę. Chce być zwierciadłem życia obozu, chce wykazać, że naszą zbiorowość obozową stać na pismo wartościowe pod każdym względem.*

Takie gazetki wydawane w ojczyznym języku były w jakimś sensie częścią niezależnej opinii, na tyle, na ile było to możliwe w warunkach obozowej niewoli i cenzury. Można było przemycić pewne poglądy, opinie zgodne z polską myślą narodową, tradycjami, kulturą. Oczywiście władze obozowe z reguły mowotały się z pokusą, by forsować poglądy niezgodne z polską racją stanu, ale takich publikacji, stanowisk, faktów, w tej i wielu innych gazetach po prostu nie znajdźmy. Niezależność i unikalność polskiej prasy i konkretnie „Za drutami” była więc bezsporna.

Nad całością spraw związanych z przygotowaniem i wydaniem pisma czuwał komitet i kolegium redakcyjne oraz polski komendant obozu. Czuwali oni nad inspiracją działalności patriotycznej, treściami i formami popularyzacji ducha narodowego, poziomem publikacji i całej oferty pisma sprzyjającej czytelnictwu, pogłębianiu wiedzy i przy-

W oflagach w Choszczynie i Kłominie

Polskie pismo: „Za drutami”

Jerzy Rudzik



Dwutygodnik „Za drutami” był typowym piśmie obozowym, jakich wiele ukazywało się dłużej lub krócej w skupiskach oficerów - jeńców wojennych. W zespole redakcyjnym (kolegium, autorzy, współpracownicy) znalazło się wielu dziennikarzy profesjonalnych, literatów, naukowców, grafików, artystów. Redaktorem naczelnym został Ma-

swajaniu wartości kultury. Zwróćmy uwagę, że gazeta systematycznie zamieszczała fragmenty i odniesienia do polskiej literatury i sztuki, nauki, drukowała w odcinkach powieści polskich klasyków (niektóre), co było zabronione w Generalnej Guberni. W brukowcach i gadzinówkach polskojęzycznych nie mogły ukazywać się takie utwory, tak jak w teatrzykach rewiowych i estradowych można było wyłącznie obejrzeć tandetę i szmirę, a nie klasykę i znane dramaty. Dłaczego tak się działo, to inny temat.

Aby uniknąć nieporozumień stwierdzmy od razu, że wszystko, co jest potrzebne do wydawania pisma: papier, maszyny do pisania i powielacze, farby, przybory do pisania było dostarczane przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż lub międzynarodowe organizacje jak YMCA (bez maszyn do pisania). Dlatego wiele gazet pisano ręcznie. Niezmiernie rzadko takiej pomocy udzielały władze niemieckie (czasami pochodziły z paczek prywatnych).

„Za drutami” ukazywało się na powielaczu w objętości 18 kolumn, w nakładzie 200 - 500 egzemplarzy jednorazowo. Na stronie tytułowej obok numeru, miesiąca i roku wydania oraz ilustracji graficznej znajdował się podtytuł o treści: „Dwutygodnik jeńców polskich Oflagu II B Arnswalde”. Na czołowej stronie umieszczano ilustrację o znaczeniu symbolicznym. Na przykład w numerze inauguracyjnym z 1940 roku: miecz otoczony liśćmi wawrzynu, a numer trzeci zawierał: „Rok 1940” (dużymi literami) z ogonem szybującą po niebie komety. Czwarty numer (poświęcony rocznicy września 1939 roku) zaślnął z umieszczenia relacji mjr. Sucharskiego o obronie Westerplatte. Na stronie tytułowej - okręt na wzburzonych falach, a nad nim szybujący gołąbek z listem. Numer ósmy z maja 1941 roku zwracał uwagę sylwetką marszałka Piłsudskiego z datą jego śmierci 12 maja 1935 r. Obok znajdował się napis „3 Maj 1935”. Gazeta miała stałe rubryki z wignetami, w których często zmieniała się forma graficzna. Prócz treści patriotycznych - kamuflowanych, może i przemycanych - znajdowały się informacje o całokształcie życia obozowego, również bardzo detaliczne, jak pewne usługi i sprzedaż, po odczyty i przedstawienia. Wiele miejsca zajmował sport, występy orkiestry, teatru, wystawy twórczości plastycznej. Stałą pozycją pisma był felieton pisany pod pseudonimem „Svartison” (Stanisław Gostkowski). Również stały artykuł pt. „Dwa oblicza obozowej literatury” (autorstwa Józefa Słotwińskiego) wypowiedział się na tematy literatury. Poczytna była systematycznie zamieszczana recenzja teatralna (Feliks Przyłubski). Jeńcy chętnie czytali „Wiadomości obozowe” - różnego rodzaju komunikaty, plotki, figle, anegdoty. Przez pewien czas poprzez znaki graficzne informowano o interwencjach cenzury przez eksponowanie białych plam i nożyc. Niemcy, kiedy się zorientowali, zabronili tego. W każdym numerze gościła stała dobra publicystyka (czasem przy okazji wydarzeń okazjonalnych, kiedy indziej w ramach stałych cykli tematycznych).

Prawdziwym majstersztykiem okazała się relacja mjr. Henryka Sucharskiego (przebywał w tym obozie) w numerze poświę-

conym pierwszej rocznicy wybuchu II wojny światowej i walkom o Westerplatte. Postanowiono oszukać cenzurę, aby to oryginalne i unikalne wspomnienie opublikować. Tekst Sucharskiego zaopatrzone liczną bibliografią niemiecką poświęconą opisowi walk. Niemcy (korespondenci) szczegółowo relacjonowali te walki dzień po dniu, niemal godzina po godzinie, przemilczając lub naginając sprawy dla nich niewygodne, ale w sumie dość wiernie oddając mimo woli bohaterstwo żołnierzy polskich, jak również słuszność zasad obrony i ich wysoką skuteczność (wysokie straty niemieckie). Cenzor zwolnił tekst do druku, gdyż uwierzył, że artykuł opracowano w oparciu o niemieckie źródła. Pomysłodawcą fortelu okazał się Józef Iżycki, przyjaciel dowódcy obrony polskiej strażnicy.

Redakcja starała się publikować teksty żołnierzy - jeńców z innych odcinków frontowych zmagających z wrześniem 1939 roku. Inspirowała i zachęcała do pisania relacji, reportaży historycznych. Nie wszystkie materiały mogły się ukazać, ale powstało imponujące archiwum obozowe nad dziejami kampanii wrześniowej. Wiemy, że po wojnie część tych materiałów ich autorzy otwarzali z pamięci i wykorzystywali do większych publikacji np. z zakresu bitwy pod Bzurą, obrony Helu, czy walk we Francji w 1940 roku. Na tym polu także udało się parokrotnie wyprowadzić cenzurę w pole. Niemcy zanim się połapali „przepuścili” niektóre publikacje. Juliusz Pollack w swoim raporcie pt. „Zaszczycie odznaczony” opowiedział o pewnym zdarzeniu wojennym poprzez powołanie się na opinię sławnego chirurga niemieckiego w mundurze Wehrmachtu. Ranny polski żołnierz, który znalazł się w niemieckim szpitalu w Elblągu miał urwane palce. Polski lekarz jeszcze na polu walki zoperował dłoń, po czym żołnierz dostał się do niewoli. Niemiecki chirurg zwołał przy rannym zebranie lekarzy, wskazała na rozrwaną dłoń i stwierdził, że jest to wzór chirurgicznej precyzji autorstwa polskich lekarzy. Tym samym oddał cześć umiejętności przeciwnika. Cenzor uznał, że jest to osobista relacja chirurga niemieckiego, skądinąd doskonale znanego w kręgach medycznych Niemiec. Cenzura w obozie funkcjonowała w komórce kontrwywiadu przy komendancie obozu. Nie zawsze radziła sobie z pomysłowością polskich jeńców, stąd notowała pewne wpadki.

Hitlerowska propaganda starała się oddziaływać na jeńców w różnoraki sposób. Oto jeden przykład. Wydział polityczny Wehrmachtu wydawał po polsku tygodnik pt. „Gazeta Ilustrowana” (w latach 1939-1945). Tygodnik o zdecydowanie antypolskiej wymowie, strojący się w szatki życzliwości wobec Polaków i pokazujący pewne alternatywne drogi dla jeńców. Kolportowano je wśród polskiej społeczności oficerskiej i wychodzono wobec niej z konkretnymi propozycjami. Redakcja wspomnianego pisma chętnie drukowała na swoich łamach wspomnienia uczestników tej wojny. Były wszelkie podstawy do tego, by uznać wiele z nich za sfigowane, spreparowane, napisane przez renegatów, zdrajców i konfidentów. Były to teksty anonimowe lub podpisane pseudonimami, dyskredytujące bohaterstwo

żołnierza polskiego, pełne zachwyty dla rycerskości Wehrmachtu, gloryfikujące sztukę bojową armii niemieckiej. Stąd zresztą odpór dawany takim publikacjom w tygodniku „Za drutami”, jak i w innych gazetach obozowych wydawanych przez polskich żołnierzy.

15 lutego 1941 roku ukazał się w tygodniku „Za drutami” felieton pt. „Plotka”. Jego fragmenty zostały przedrukowane (spreparowane) w „Gazecie Ilustrowanej”. Istotą felietonu stanowiły ujawnione mechanizmy powstawania plotki, półprawdy, insynuacji. W tak zamkniętej, odizolowanej zbiorowości, jaką stanowiły obozy jenieckie nie trudno było o zasianie wątpliwości wobec ojczyzny, przyjaciół oddzielonych od świata drutami, bramkami i wieżyczkami z karabinami maszynowymi i reflektorami. Wystarczyło podważyć sens walki, umiejętność dowodzenia, dobre intencje, aby zrodziły się podejrzenia o prowokację i zdradę. Tekst felietonu został zmanipulowany, „uzupełniony” wstawkami, dopiskami. W innych obozach, gdzie „Za drutami” nie dochodziło, czytając „Gazetę Ilustrowaną” można było dojść do przekonania, że poza oficerami małej wiary w polskich oflagach, uwikłanymi w różne gierki i niejasne interesy są tacy, którzy sprzyjają Niemcom, nawołują do współpracy z władzami w Generalnej Guberni, opowiadają się przeciw bolszewizmowi. Nic tylko współdziałać z nimi w atmosferze zaufania dla Niemców. Było to bardzo groźne dla samych jeńców, miało ich skłócić, pozbawić argumentów dla poszukiwania wyższych racji i trwania przy polskości. Pismo dotąd konsolidujące środowisko oficerskie, przeciwstawiające się marazmowi, znieczulicy, nawiązujące do najlepszych tradycji narodowych i patriotycznych, mogło teraz stać się zagrożeniem, przekazując sprzeczne sygnały, przyczyniając się do rozchwiania ducha oporu. Kolegium redakcyjne i komendant polski obozu podjęli decyzję przerwania wydawania pisma. W obozie po pewnym czasie drukowano inne pisma.

„Za drutami” było pismem znakomicie redagowanym, na wysokim poziomie. Na koniec: pismo dobrze zasłużyło się wspólnocie jenieckiej, pozwoliło jej przetrwać długie lata niewoli w dobrej formie intelektualnej i psychicznej. Doświadczenia jakie zebrало grono organizatorów i autorów tego i podobnych pism, gazetek owocowały pozytywnie w warunkach odbudowy zniszczonego kraju, choć po mrocznej nocy hitlerowskiego terronu nastąpiły czasy komunistycznego zniewolenia.

Literatura:

- Andrzej Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy*, Gdańsk, 1976.
 Bogdan Frankiewicz, *Życie kulturalno-osiawiatowe w środowiskach polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych*, 1974.
 Tadeusz Gasztold, *Polska prasa jeniecka*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1975; Polskie pismo „Za drutami”. „Rocznik Koszaliński” nr 9, 1973 oraz „Za drutami”. Pismo Polskich Jeńców Wojennych 1940 - 1942, Koszalin 1980.

Ziemia koszalińska od podszewki

Typowa ulicówka

Gorzebądź to wieś na pograniczu Równiny Sławińskiej i Wybrzeża Słowińskiego, u podnóża Góry Chełmskiej w zachodniej części gminy Sianów, przy drodze 203 Koszalin-Darłowo. Od północnej strony biegnie linia kolejowa Koszalin-Sławno, ale w miejscowości nie ma stacji. Większość zabudowy wsi usytuowana jest na wzniesieniu opadającym na południowy wschód. Niegdyś wiódł tędy hanzeatycki szlak handlowy z Kołobrzegu do Gdańska. W średniowieczu był tu ważny słowiński gród strażniczy na granicy kasztelanii kołobrzelskiej i Księstwa Gdańskiego, strzegący brodu na Unieści. Święcowie po śmierci księcia gdańskiego Mściwoja, sprowadzili na Pomorze Brandenburczyków. Przybyłszy ci zniszczyli grodzisko strażnicze w Gorzobądziu. Podczas prowadzenia badań w ramach akcji „Archeologiczne zdjęcie Polski” nie znaleziono jednak śladów owego grodziska. W archiwum Koszalina zachował się za to dokument z 21 lutego 1308 r., który mówi o sprzedaniu przez wojewodę pomorskiego Piotra Święcę wsi Gorzobądź Radzie Miejskiej Koszalina. Ówczesna cena wsi to 100 grzywien (jedna grzywna wynosiła 210 gramów czystego srebra) a sprzedaży dokonano w *przededniu intronizacji św. Piotra i w obecności świadków; Jana z Gąskowa, Spruka Młodszego, Piotra zwanego Pomorzanie, Tesława ze Sławna oraz innych mężów godnych zaufania. Umowa kupna sporządzona została oddzielnie do tych granic, które Gorzobądziem zwą się, które to ciągi graniczne pewna rzeczka rozłącza i rozdziela a Unieść się nazywa. A które ci zakupili wraz z całą władzą sądowniczą, tak jak ją posiadałem i dzierżyłem*. Biskup kamiński nadał potem tę wieś jako lenno Reimarowi Scalipe. W 1313



burmistrz i rajcy Koszalina wydali przywilej, w którym przekazują Grubonowi i Henrykowi Rzeźnikowi wieś Gorzobądź na 4 lata w swobodne posiadanie (wolnizna), a później za rocznym czynszem 168 szelągów słowińskich denarów, 24 denary podatku miejskiego i 48 słowińskich denarów z karczmy. Pozwolono im też na wypas bydła w lesie na stokach Góry Chełmskiej. Nabywcom tym polecono przenieść wieś na prawo lubeckie. W tekście tego aktu przy opisie granic Gorzobądzia pojawia się wzmianka o Sianowie (villa Sanow) podówczas jeszcze wsi.

Nazwa Gorzobądź pochodzi prawdopodobnie od słów Gori bod - czarna góra. Kolejne zapisy tej nazwy w dokumentach brzmiały: Ghoreban (1308 r.), Gurbanz (1311 r.), Gorbant (1779 r.), Gohrbant (1945 r.). W 1653 r. Sianów wraz z okolicznymi wsiami został włączony do księżęcej domeny w Darłowie. Według jednego ze spisów stanu księstwa Pomorskiego wieś Gorzobądź w wieku XVIII należała do parafii NMP w Koszalinie i liczyła sobie 8 domów i jeden folwark złożony z owczarni na 280 owiec i domu mieszkalnego. Zżyło tam 3 chłopów, 2 zagrodników, 2 budników (drwale), nauczyciel, owczarz i komornik. Później folwark został wydzierżawiony. W 1830 roku w okolicy Sianowa uwłaszczono chłopów. W pierwszej kolejności w Gorzobądziu, a najpóźniej (1858 r.)



w Osiekach. W połowie XIX wieku założono tu cmentarz ewangelicki otoczony lasem, pastwiskiem i polami. Pozostał po nim starodrzew; dęby, jesiony, sosna i brzoza. Część drzew wycięto, zachowały się tylko niektóre mogiły. Na początku XX wieku okolice Sianowa cierpiały na brak surowców i żywności, większość mężczyzn brała udział w pierwszej wojnie światowej a w rolnictwie zatrudniano jeńców wojennych, przeważnie Rosjan. Po I wojnie światowej wieś się rozbudowała w stronę południowo-wschodnią.

Dzisiejsza wieś, typowa ulicówka ma wszystkie typy zabudowy historycznej, lecz niektóre przebudowane i zmienione. Budownictwo gospodarcze jest szachulcowe i murowane a także szachulcowo - murowane. W 2009 roku w konkursie na najbardziej zadbaną posesję w gminie Sianów III miejsce zajęła posesja Katarzyny i Aleksandry Serockich. Dzisiejszych mieszkańców niepokoją plany prowadzenia przez ich wieś obwodnicy. W Gorzobądziu funkcjonuje pieczarkarnia jest też gospodarstwo agroturystyczne Lucyny Serockiej dla miłośników zbierania jagód i grzybów, wędkarzy, myśliwych itd. Obok zarybiony staw z miejscem na kąpielisko, o 500 m jest stadnina koni (w Kędzierzynie). Gospodarstwo agroturystyczne funkcjonuje cały rok.

Teresa Bochenek

Osobliwości przyrodnicze

Chroni przed chorobą

Podagrycznik, kozia stopa, śnitka, z rodziny selerowatych. Jest gatunkiem wskaźnikowym gleb bogatych w azot i próchnicę. Rośnie w miejscach cienistych, wilgotnych lasach, zaroślach, przy płotach a najchętniej w ogrodach. Bylina o wys. 50-100 cm i zapachu marchwi. Korzeniami są silne kłaczca wytwarzające pełzające rozłogi i powodujące łatwe rozprzestrzenianie rośliny. Łodyga silna, pusta w środku, kanciasta i brudowana. Liście charakterystyczne, górne trójdzielne, podłużnie jajowate a dolne podwójnie trójdzielne nierówno piłkowa-



ne. Odmiana ozdobna ma liście w jasne plamy. Pochwy liściowe wydęte. Przekrój ogonka liściowego (rdzeń wewnątrz, proste lub słabo na zewnątrz wysklepione, gładkie brzegi) pomaga rozróżnić podagrycznik od podobnego doń świerząbka gajowego (trujący!). Kwiaty o 5 białych lub jasno różowych płatkach na wierzchołku zagiętych do środka, 5 pręcikach i dwu sztykowym słupku, przedprażne, obupłciowe lub męskie, owadopylne. Kwiatostany tworzą baldachy złożone o 12-20 szypułkach. Owoc - brązowa, podwójna, rozdzielna rozłupka, podobna do owocu kminku. Ziółto wróg i przyjaciel. Na forach internetowych i w różnych poradnikach wiele jest sposobów, jak pozbyć się tego uciążliwego chwastu, który zagłusza wszystkie rośliny ale jako ziółto oddawał nieocenione usługi w leczeniu podagry, artretyzmu, stanach zapalnych pęcherza, bólu nerwu kulszowego i kamicy nerkowej. Mnisi w Anglii i Francji hodowali go w przyklastornych ogrodach po to, by leczyć zesztywnienia stawów. Średniowieczna nazwa tej rośliny brzmiała „uzdrowiciel” lub „anielski korzeń” i wskazywała na duże znaczenie jako pomocy w leczeniu. Mikołaj Culpeper w swojej książce „The Compele Herbal” (1649 r) pisał - *Doświadczono, iż jest podagrycznik w stanie leczyć artretyzm i bóle nerwu kulszowego. Już samo noszenie przy sobie tego leczniczego zioła koi bóle i chroni przed chorobą*. Dziś też w leczeniu niekonwencjonalnym stosuje się herbatkę z suszonego zioła i pije

na poprawę przemiany materii a także pomocniczo w leczeniu dny moczanowej, hemoroidów, stanów zapalnych pęcherza i nerek. 1 łyżeczka suszonego zioła na 1 szklankę wody, zaparzać 15 min i pić 3 razy dziennie po 2/3 szklanki naparu. Ziele podagrycznika zawiera; białka, tłuszcze, śluzę, witaminę A, wit. C, karoten, olejki eteryczne, flawonoidy, wapń, magnez, żelazo. Działanie - moczopędnie, przeciwzapalnie i słabo uspokajające. Świeże liście i sok, jako okłady na skaleczenia i w miejscu ukąszenia owadów. Doskonale też działają w kosmologii jako maseczka rozgrzewająca i poprawiająca oddychanie skóry.

Równie, jak w leczeniu tak i w kuchni, podagrycznik jest polecany jako kuracja wiosenna dla organizmu po zimie. Ogonki liściowe i młode jeszcze nie w pełni rozwinięte liście mają łagodny korzenny smak i przyjemny aromat marchwi. Można dodawać do sałatek (Henschel poleca wraz z mniszkiem i szczawiem), przyrządzać jak szpinak, urozmaicać nim zupy, konserwować solą jak kapustę. Pasuje do pieczonych warzyw i ziemniaków. Niemcy jedzą wiosną „Wildgemüse” (warzywo dzikie), na Syberii spożywa się podagrycznik wręcz masowo, a u nas tradycyjnie jedzono wiosenną zupę z podagrycznika na Wielki Czwartek. Starsze liście nadają się tylko na przyprawę, gdyż są twarde. Wielkimi amatorami podagrycznika są świnie, bydlę jednak jada go niechętnie.

Teresa Bochenek
fot. Teresa Cerekwicka

Działania Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania w Koszalinie



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

W okresie od grudnia 2010 do lutego 2011 r. przedstawiciele Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania w Koszalinie uczestniczyli w dwóch spotkaniach polsko-niemieckich związanych ze współpracą w zakresie rynku pracy. 9 grudnia 2010r. odbyło się 55. Polsko-Niemieckie Forum Przedsiębiorców pn.: „Zniesienie ograniczeń swobodnego przepływu pracowników w 2011 / zabezpieczenie rynku specjalistów-szansą dla MŚP”. W związku z otwarciem europejskiego rynku pracy dla polskich obywateli, zmianami europejskiego rynku pracy i edukacji zorganizowano spotkanie mające na celu przybliżenie tematu



Forum przedsiębiorców

dotyczącego zmian lub ułatwień mogących pojawić się dla polskich i niemieckich przedsiębiorców, jakie czekają nas formalności i jaki wpływ będzie miało otwarcie rynku europejskiego pracy dla naszego regionu.

24 lutego br. w Schwedt nad Odrą odbyła się polsko-niemiecka konferencja pod tytułem: „Otwarcie niemieckiego rynku pracy - impulsy dla ponadgranicznego obszaru gospodarczego”. W ramach konferencji wy-

stąpili specjaliści do spraw gospodarczych i prawnych. Od 1 maja polscy pracownicy będą mieli nieograniczony dostęp do niemieckiego rynku pracy. W ramach konferencji zostały omówione perspektywy rozwojowe, skutkujące stopniowym łączeniem się rynków pracy w polsko-niemieckim obszarze granicznym. Ważnymi zagadnieniami poruszonymi w trakcie konferencji była m.in. oczekiwana migracja siły roboczej, analiza sytuacji pracowników wykwalifikowanych w województwie zachodniopomorskim oraz prawne uregulowania w przypadku podjęcia pracy w kraju sąsiada.

W kwietniu i maju odbędą się następujące spotkania:

1. „Bez granic” - Polsko-Niemieckie Airport-Spotkanie Młodzieży w połączeniu z targami edukacji oraz dyskusją panelową na temat: „Gospodarka i szkoła - partnerzy na przyszłość”, 13.04.2011 Neubrandenburg;
2. Polsko-niemiecka wizyta przedsiębiorców w Prenzlau na VI Targach Energii w połączeniu z prezentacją miejscowego ośrodka produkcji energii odnawialnej, 6-7.05.2011, Prenzlau;
3. 57 Polsko-Niemieckie Forum Przedsiębiorców „Wymiana doświadczeń w Euroregionie Pomerania na temat innowacyjnych metod w dziedzinie rehabilitacji i odnowy biologicznej”, 17.05.2011, Kołobrzeg;
4. Wyjazd polskich przedsiębiorców branży kosmetycznej, rehabilitacji, odnowy biologicznej do Niemiec, 31.05.2011, Schwedt/Oder

Osoby zainteresowane udziałem w nadchodzących imprezach mogą kontaktować się z Biurem Centrum Usługowo-Doradczego w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 42 p. 216, tel. 94/ 342-65-50.



Konferencja - Schwed

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie w 2010 roku

Działania informacyjne prowadzone są w siedzibie RCIT od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 17:00, w sezonie letnim w dni powszednie od 8:00 do 18:00, w soboty od 8:00 do 16:00.

Działania skierowane są do mieszkańców regionu oraz turystów krajowych i zagranicznych. Informacje udzielane są osobiście, telefonicznie i drogą e-mailową. Pytania dotyczą głównie dostępności bazy noclegowej w Koszalinie i miejscowościach regionu koszalińskiego, atrakcji turystycznych w regionie zachodniopomorskim, możliwości aktywnego wypoczynku, możliwości spędzania czasu z dziećmi, lokalizacji różnych instytucji i podmiotów gospodarczych, informacji o komunikacji podmiejskiej oraz PKP. Materiały promocyjne dla zainteresowanych przesyłane są także pocztą.

Promocja regionu, działalność informacyjna oraz tworzenie warunków do rozwoju turystyki prowadzone było poprzez:

- Wydanie Informatora Turystycznego Katalogu Bazy Noclegowej Pomorza Środkowego w nakładzie 2000 egzemplarzy, w trzech wersjach językowych,
- Wydanie Mapy szlaków turystycznych Góry Chełmskiej w skali 1:15000, w nakładzie 2000 egz.; mapa wydana w ramach zadania „Tablice informacyjne szlaków turystycznych kompleksu leśnego Góry Chełmskiej” dofinansowanego z budżetu województwa zachodniopomorskiego w ramach konkursu ofert na wspieranie realizacji zadań publicznych województwa zachodniopomorskiego w zakresie promocji, upowszechniania i rozwoju turystyki w roku 2010,
- Wydanie ulotki promocyjnej o laureatach konkursu na produkt turystyczny Pomorza Środkowego (edycja 2009 r.) w nakładzie 1000 egz.,
- Redakcję Biuletynu Stowarzyszenia - biuletyn obejmuje informacje z działań realizowanych przez Stowarzyszenie oraz RCIT; wydanie w kwietniu i lipcu w ilości 150 egzemplarzy; wersja polska i angielska dostępna na stronach internetowych www.ko-pomera oraz www.it-pomorze.pl, wydanie grudniowe w Gazecie Ziemskiej
- Prezentację wizytówki RCIT w Atlasie turystyczno-samochodowym Polskie Wybrzeże Bałtyku - Wydawnictwo „BIK” z Piły,
- Sprzedaż wydawnictw turystycznych, przewodników i map (współpraca z wydawnictwami ROKART z Koszalina, REGION z Gdyni, BIK z Piły, DEMART z Warszawy, PLAN z Jeleniej Góry),
- Dystrybucję bezpłatnych materiałów wydanych przez Stowarzyszenie,
- Dystrybucję bezpłatnych materiałów promocyjnych i informacyjnych gmin powiatu koszalińskiego, instytucji kultury, podmiotów turystycznych z Koszalina i okolic, publikacje i foldery wybranych miast i gmin województwa zachodniopomorskiego,
- Udział w imprezach targowych turystycznych:
 - Międzynarodowe Targi Turystyczne we Wrocławiu w terminie 12-14 lutego,
 - Targi Turystyki i Wypoczynku „LATO 2010” w Warszawie w terminie 24-25 kwietnia,
 - Targi Zdrowia i Turystyki w Koszalinie w terminie 22-23 maja,
 - Targi Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON 2010 w Poznaniu w dniach 20-23 października,
 - udział ofertowy poprzez Zachodniopomorską Regionalną Organizację Turystyczną w targach w TUR w Hamburgu, ITB w Berlinie, TUR w Goeteborgu oraz TT Warsaw Tour & Travel w Warszawie (udział bezpłatny),
- Realizację zadania dotyczącą tablic informacyjnych z mapą szlaków turystycznych Góry Chełmskiej - montaż 4 tablic oraz wydanie 2000 egz. mapy szlaków turystycznych Góry Chełmskiej; zadanie dofinansowane z budżetu województwa zachodniopomorskiego w ramach otwartego konkursu ofert na wspieranie realizacji zadań publicznych województwa zachodniopomorskiego w zakresie promocji,

upowszechniania i rozwoju turystyki w województwie zachodniopomorskim w 2010 w kwocie 8 000 zł. (całkowita wartość zadania 15 882,50 zł.),

- Prowadzenie badań ankietowych wśród osób odwiedzających Centrum - ocena funkcjonowania Centrum oraz monitoring regionalnego ruchu turystycznego,
- Złożenie wniosku o certyfikację Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej zgodnie z kryteriami Polskiej Organizacji Turystycznej do Komisji Regionalnej przy Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej,
- Współpracę z Oddziałem Koszalińskim PTTK, Stowarzyszeniem „ROWERIA”,
- Współpracę z Zachodniopomorską Regionalną Organizacją Turystyczną oraz Biurem Turystyki Urzędu Marszałkow-

skiego w Szczecinie (m.in. materiały promocyjne o województwie, artykuły w czasopiśmie branży turystycznej, promocją konkursu Zachodniopomorskie Perły w Koronie, konkursu na wydarzenie turystyczne promujące region, konkurs EDEN, konkurs POT na najlepszy produkt turystyczny).

Elementem analizy ruchu turystycznego jest prowadzona na bieżąco statystyka - osoby odwiedzające Centrum bezpośrednio, informacje udzielane telefonicznie oraz dystrybucja materiałów drogą pocztową.

Z prowadzonych statystyk wynika, że w okresie od stycznia do grudnia 2010 roku z usług RCIT skorzystało 5 918 osób, w tym turyści krajowi 5 042, turyści zagraniczni 876 osób. Zestawienia prezentują poniższe wykresy.



WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA

W okresie od grudnia do końca marca 2011r odbyły się dwa posiedzenia Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia oraz jedno posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia.

17 grudnia 2010r. na posiedzeniu Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia spośród przedstawicieli Członków Stowarzyszenia został wybrany nowy Zarząd. Tworzą go obecnie: **Piotr Jedliński** - prezes Zarządu, **Roman Szewczyk** - wiceprezes Zarządu, **Olga Roszak-Pezala** - członek Zarządu, **Roman Kłosowski** - członek Zarządu, **Grzegorz Lipski** - członek Zarządu, **Grażyna Nowak** - członek Zarządu, skarbnik Stowarzyszenia. Na spotkaniu podjęto również uchwałę w sprawie przyjęcia programu działań Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego w Koszalinie na rok 2011.

8 lutego 2011r. odbyło się kolejne posie-

dzenie Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia. Podczas spotkania podjęto dwie Uchwały: w sprawie sfinansowania realizacji przez Stowarzyszenie projektu pn. „Zwiększenie dostępu do informacji turystycznej poprzez modernizację i usprawnienie funkcjonowania Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie” oraz w sprawie sfinansowania realizacji przez Stowarzyszenie w latach 2012 - 2015 projektu pn. „Centrum Usługowo-Doradcze Euroregionu Pomerania”.

Tego samego dnia odbyło się również posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia, na którym podjęto uchwałę w sprawie powołania Komisji ds. odbioru przedmiotu umowy z 18.10.2010r. zawartej z Ove Arup & Partners International Limited Sp. z o. o. Oddział w Polsce w zakresie zaktualizowanego Studium Wykonalności uruchomienia lotniska cywilnego w Zegrzu Pomorskim.

Zarząd podjął ponadto uchwałę w sprawie dostosowania obowiązującego zakładowego planu kont do urządzeń księgowych stosowanych w jednostce w zakresie realizowanych projektów.

Planowane działania w zakresie szlaków rowerowych powiatu koszalińskiego

17 lutego br. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego złożyło wniosek do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w ramach otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych województwa zachodniopomorskiego w zakresie turystyki i krajoznawstwa w 2011r. na zadanie pn. „Tablice informacyjne szlaków rowerowych powiatu koszalińskiego”.

W ramach zadania planowana jest aktualizacja mapy szlaków rowerowych powiatu koszalińskiego, której pierwsza edycja wydana została w 2009 roku oraz wymiana 5 tablic w stelażu drewnianym zlokalizowanych na obrzeżach miasta Koszalina z mapą szlaków rowerowych.

Działania projektu mają być realizowane od 11 kwietnia do 17 czerwca 2011 roku. Obecnie wniosek oceniany jest pod względem formalnym i merytorycznym.



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Modernizacja Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej

Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego podjął decyzję o dofinansowaniu projektu pn.: „Zwiększenie dostępu do informacji turystycznej poprzez modernizację i usprawnienie funkcjonowania Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie” złożonego przez Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego w ramach konkursu nr RPOWZ/5.1.2/2010/1 Oś priorytetowa 5 Turystyka, kultura i rewitalizacja, Działanie 5.1 Infrastruktura turystyczna, Poddziałanie 5.1.2 Regionalny system informacji turystycznej oraz rozwój produktów turystycznych, ogłoszonego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013.

Realizacja przedsięwzięcia polega na modernizacji sali obsługi Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie, funkcjonującego od 2005 roku w strukturze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego oraz zakupie wy-

posażenia sali i modernizacji strony internetowej Centrum. Na stronie internetowej pojawi się mapa cyfrowa powiatu koszalińskiego oraz interaktywna baza noclegowa.

Centrum ma siedzibę przy jednym z głównych ciągów komunikacyjnych miasta, stanowi wizytówkę i miejsce pierwszego kontaktu turysty z Koszalinem i regionem koszalińskim.

Pierwszy etap związany z pracami modernizacyjnymi sali obsługi Centrum rozpoczął się w marcu. Zakończenie projektu planowane jest na grudzień 2011 roku. Wdrożenie przedsięwzięcia poprzez zmianę aranżacji wnętrza Centrum spowoduje, że stanie się bardziej funkcjonalne i lepiej będzie odpowiadać potrzebom klientów RCIT, powstanie m.in. stanowisko komputerowe dla turysty z dostępem do Internetu.

Koszt całkowity projektu wynosi 278 542, 32 zł, z tego otrzymane dofinansowanie to kwota 208 906,74 zł.



Nowe place zabaw w gminach



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego zakończyło II etap projektów „Na wsi też można się bawić” realizowanych w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. W efekcie zakończonego zadania powstały 4 place zabaw.

W gminie Będzino w miejscowości Będzino, oraz w gminie Sianów w miejscowości Iwęcino, Sucha Koszalińska i Węgorzewo. Wartość inwestycji w Będzinie to kwota 102.168,90 zł. Plac zabaw został wyposażony w urządzenia rekreacyjne: drabinka pozioma, karuzela 4-siedziskowa, zestaw wspinaczkowy, zjazd linowy 30 m, zestaw zabawowy dla dzieci starszych, karuzela krzyżowa, huśtawki podwójne, huśtawki wagowe, bujaki, piaskownica sześciokątna. Dodatkowo na placu znajdują się tablica regulaminowa, kosze na śmieci oraz ławki.

W gminie Sianów powstały trzy place zabaw o wartości całkowitej 104 633,30 zł. Na poszczególnych placach znajdują się zestawy zabawowe dla dzieci starszych lub młodszych, karuzele krzyżowe, huśtawki podwójne, huśtawki wagowe, bujaki, piaskownice, tablice do malowania. Każdy plac posiada tablicę regulaminową, kosze na śmieci oraz ławki. Obecnie Stowarzyszenie przygotowuje dokumenty rozliczeniowe z wykonania projektu, celem złożenia wniosków o płatność w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego.



Plac zabaw w Będzinie



Plac zabaw w Suchej Koszalińskiej



Plac zabaw w Iwęcinie - jeszcze w zimowej szacie

Szlak konny Pomorza Środkowego

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej działające w strukturze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego realizuje projekt związany z wytyczeniem i oznakowaniem szlaku konnego na terenie gmin powiatu koszalińskiego. Projekt uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach otwartego konkursu ofert na zadania z zakresu turystyki w 2011 roku. Celem podjętych działań jest podniesienie atrakcyjności turystycznej re-

gionu koszalińskiego poprzez wzbogacenie zagospodarowania turystycznego o oznakowany szlak konny oraz umożliwienie bezpiecznych przejazdów konnych pomiędzy gospodarstwami agroturystycznymi i ośrodkami jeździeckimi. Powstały szlak ma połączyć Pomorze Środkowe ze szlakiem konnym Pojezierza Drawskiego.

W ramach zadania planowane jest wytyczenie i oznakowanie 127,2 km szlaku przebiegającego od Włok w gminie Świeszyno poprzez tereny gminy Manowo i Sianów do nadmorskich Łaz oraz od miejscowości Przytok poprzez tereny gminy Polanów i Bobolice do Białego Boru. W celu pro-

mojci szlaku wydany zostanie folder z mapką szlaku (wersja polsko-niemiecka), w Manowie, Skibnie, Kragu i Białym Borze zamontowane zostaną tablice drewniane z mapą powiatu koszalińskiego i zaznaczonym przebiegiem szlaku konnego oraz krótkimi informacjami krajoznawczymi.

Przy 10 gospodarstwach agroturystycznych na szlaku pojawią się tablice ze schematem szlaku konnego. Zakończenie zadania planowane jest na sierpień 2011r.

Zadanie dofinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki